

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

DO NAUKI HISTORJI W SZKOLE ŚREDNIEJ

ZESZYT 7.

GRECJA OD WOJNY PELOPONESKIEJ DO PODBOJU MACEDOŃSKIEGO

W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ PRZEDSTAWIŁ

JERZY KOWALSKI

PROF. UNIW. JANA KAZIMIERZA WE LWOWIE

TREŚĆ NRU 7:

I. Wojna peloponeska.

1. Rozmiary wojny i istotna jej przyczyna
2. Mowa wojenna Peryklesa
3. Przegląd sił obu przeciwników
4. Mowa pogrzebowa Peryklesa
5. Nagrobek Ateńczyków poległych pod Potydeą
6. Zaraza w Atenach
7. Bezwzględność Kleona
8. Wyprawa sycylijska
9. Klęska na Sycylii
10. Klęska pod Ajgospotamoj
11. Upadek Aten
12. Dokument pokoju Królewskiego
13. Ustrój państwa Lacedemońskiego

II. Hegemonja Teb.

14. Bitwa pod Haljartos
15. Bitwa pod Leuktrami
16. Następstwa bitwy pod Mantinea

III. Upadek niepodległości greckiej.

17. Narzędzia zagłady
18. Działalność polityczna Demostenesa
19. Śmierć Demostenesa
- IV. Historia wewnętrzna Aten.
20. Odmiany ustroju politycznego

V. Nowa oświata.

21. Koło Peryklesa
22. Protagoras
23. Gorgjasz
24. Przewrotowe poglądy

VI. Trójca wielkich myślicieli.

25. Sokrates
 26. Śmierć Sokratesa
 27. Istota wiedzy wedle Platona
 28. Nauka Arystotelesa o najwyższej szczęśliwości
 29. Polityczne poglądy Arystotelesa
-
-

KRAKÓW — 1923.

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

DRUK W. L. ANCYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE.

1300

„Kto doprowadza ucznia do tego, aby samodzielnie wyrabiał sobie wiadomości historyczne przez studjum opisów społecznych i innych materiałów źródłowych a choćby tylko przez lekturę dzisiejszych dzieł historycznych, ten już kształtuje naukę historii w myśl zasady pracy produktywnej” — powiada w swem *Pojęciu szkoły pracy* najwybitniejszy jej teoretyk w Europie Jerzy Kerschensteiner (5 wyd. z r. 1922, str. 67).

Już od końca XIX wieku utrwalilo się w literaturze pedagogicznej Zachodu przekonanie, że wyłączne panowanie metody akroamatycznej odbiera szkolnej nauce historii przeważną część jej prawdziwie kształcącej wartości. Dzisiejsza nauka historii, obarczająca przedewszystkiem pamięć młodzieży, nie może rozwijać w niej krytycyzmu w tej mierze, jakby to zdołała uczynić przez częściowe przynajmniej oparcie się na bezpośredniej znajomości najważniejszych choćby źródeł. Toteż w różnych narodach podjęto próby użytkowania wybranych źródeł historycznych do nauki historii. Próby te znalazły gorące poparcie w społecznej teorii pedagogicznej, pragnącej szkołę dzisiejszą przekształcić na „szkołę pracy”, w którejby uczeń wyszedł z roli litylko receptywnej a własnym wysiłkiem umysłowym mógł dochodzić do pojęcia prawd naukowych. W zakresie nauki historii stawia szkoła pracy bezwzględny postulat oparcia jej na źródłach.

Pragnąc zadość uczynić tak ogólnopedagogicznym wymaganiom, jak i potrzebom samej nauki historii, Ministerstwo W. R. i Ośw. Publ. w swych programach zaleca nauczycielstwu polskiemu zaznajamianie młodzieży z źródłami historycznymi. Ale wprowadzenie nowego kierunku do nauki historii w szkole n. p. tyka u nas niezwykle dotkliwie przeszkody w braku odpowiednich wydawnictw pomocniczych. Kiedy narody zasobniejsze posiadają całe biblioteki źródeł historycznych do użytku szkoły przeznaczonych, u nas niedostępne są wydania najbardziej podstawowych tekstów, które mogłyby w całości być przez młodzież czytane. Uwzględniając wzorowe publikacje zagraniczne tego rodzaju, podjęła Krakowska Spółka Wydawnicza wydawnictwo

TEKSTÓW ŹRÓDŁOWYCH DO NAUKI HISTORJI W SZKOLE ŚREDNIEJ

W 60 zeszytach jednakich rozmiarów (po 32 strony druku) i jednakowej, możliwie najniższej ceny przyniosą *Teksty źródłowe* wybór materiału źródłowego, któryby towarzyszyć mógł nauce od samych początków, od starożytnego Egiptu, aż do historii naszych dni. Opracowanie *Tekstów źródłowych* powierzone zostało najznakomitszym uczonemu polskiemu, dającym gwarancję znajomości materiałów źródłowych z pierwszej ręki, nie z cudzych streszczeń i kompilacji. Mimo wielkich trudności — autorowie niektórych zeszytów musieli dla opracowania ich wyjeżdżać do bibliotek zagranicznych — wydawnictwo dało się całkowicie zorganizować dzięki pełnemu zrozumieniu potrzeby tego rodzaju pracy przez uczonych polskich i obecnie dobiega końca. W ciągu najbliższych miesięcy 60 zeszytów *Tekstów źródłowych* znajdzie się w rękach nauczycieli i młodzieży, przynosząc obfity materiał na 120 arkuszach druku bardzo zwartego.

Wydawcy zdają sobie sprawę z tego, że *Teksty źródłowe* nie zastąpią z jednej strony podręcznika szkolnego, a z drugiej — ustnego wykładu nauczyciela nie uczynią całkowicie zbędnym; wszak przy największych rozmiarach wydawnictwa nie jest możliwy taki dobór tekstów źródłowych, któryby potrafił zamknąć w sobie całą sumę potrzebnych wiadomości historycznych — zawsze muszą być one nietylko objaśniane, ale wiązane i uzupełniane przez nauczyciela. Jednakże wydaje się rzeczą prawdopodobną, iż *Teksty źródłowe* w obecnych rozmiarach i doborze okażą się pierwszorzędnem ułatwieniem pracy nauczyciela a zarazem umożliwią samodzielny wysiłek uczniowi przez zetknięcie go bezpośrednio z źródłem żywym, ciekawym i autentycznym.

Zarazem liczą się wydawcy i z tą ewentualnością, że większość nauczycieli nie będzie mogła całości *Tekstów źródłowych* wyzyskać przy swoim wykla-

GRECJA OD WOJNY PELOPONESKIEJ DO PODBOJU MACEDOŃSKIEGO

W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ PRZEDSTAWIŁ

JERZY KOWALSKI

PROF. UNIW. JANA KAZIMIERZA WE LWOWIE

BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Pedagogicznego
w GLIWICACH
Nr. 1300

94/495)

I.

WOJNA PELOPONESKA.

1. Rozmiary wojny i istotna jej przyczyna.

(*Tucydides, Dzieje, 1, 23*). Wojna z Persami była największą z poprzednich wojen; ale i ta rozstrzygnęła się w dwóch bitwach morskich i dwóch lądowych, wojna zaś peloponeska trwała bardzo długo, a spadły podczas niej na Grecję takie nieszczęścia, jakie nigdy kiedykolwiek w równym przeciągu czasu. Nigdy nie padło tyle miast zdobytych i spustoszonych, jedne przez barbarzyńców, inne w bratobójczych walkach Greków między sobą; niektóre nawet zmieniły — zdobyte — załudnienie; nigdy nie było tyle wygnań i rzezi, to podczas wojny, to w waśniach domowych. Wojnę zaczęli Ateńczycy i Spartanie zerwaniem trzydziestoletniego rozejmu, jaki zawarli po zdobyciu Eubei... Za najprawdziwszą, choć bynajmniej niewymienianą, przyczynę wojny uważam wzrost potęgi Aten i obawę, jaką ona napawała Spartan, aż ich przyniewoliła do chwycenia za oręż.

2. Mowa wojenna Peryklesa.

(*Tuc. 1, 140—4*). Nadal trwam, Ateńczycy, w postanowieniu, by nie ustępować Lacedemończykom, chociaż wiem, że ludzie dają się wprawdzie nakłonić z gniewu do wojny, ale gdy przyjdzie do dzieła, nie użyczą on im już tych samych sił; wiem także, że niepowodzenia zmieniają sposób myślenia... I pierwiej było rzeczą widoczną, że Lacedemończycy godzą w nas, a szczególnie okazuje się to obecnie. Mimo, że przyrzekliśmy sobie rozsądzić między nami rozszczenia obustronne i zachować obopólny stan posiadania, ani sami nie zażądali zadośćuczynienia od nas, ani nie przyjmują go z rąk naszych, ale pragną rozstrzygnąć zatargi raczej drogą wojny, niż układów i występują tu już nie z oskarżeniami, lecz wprost z rozkazami. Wzywają nas, byśmy zrzekli się Potydei, wrócili wolność Eginie i znieśli uchwałę przeciw Megarze. Ostatnio posłowie ich zapowiadają nam, że mamy zwolnić ze związku państwa greckie.

Niech nikt z was nie sądzi, że z drobnego powodu zaczęlibyśmy wojnę, jeżelibyśmy nie znieśli uchwały przeciw Megarejczykom; wprawdzie oni wysuwają ten głównie powód, i twierdzą, że zniesienie uchwały usunie niebezpieczeństwo wojny. Nie zostawiajcie przystępu zarzutowi,

jakobyście zaczęli wojnę o drobnostkę. Ta drobnostka to próba stałości usposobienia waszego; jeżeli ustąpicie, wnet przykażą wam coś większego, oczekując, że i tu ulegniecie ze strachu...

Szczegółowo przedstawię wam, że — o ile idzie o środki wojenne — nie będziecie słabsi od nich. Mieszkańcy Peloponezu żyją z pracy rąk własnych, nie mają pieniędzy ani prywatnych, ani państwowych, następnie nie są zaprawieni do wojen przewlekłych i zamorskich, gdyż wydają sobie wzajemnie z powodu ubóstwa jedynie krótkotrwałe kampanje. Tacy ludzie nie mogą ani uzbrajać okrętów, ani często wysyłać wypraw lądowych, oddalając się od swego mienia, łożąc z własnych zasobów, w dodatku blokowani od strony morza... Ludzie, żyjący z pracy rąk własnych, bardziej gotowi są prowadzić wojnę własnymi ciałami, niż pieniędzmi, i mają wprawdzie pewne szanse, że mogą zwyciężyć w bitwie, ale to już niepewne, czy przed końcem nie wyczerpią zasobów, zwłaszcza, jeżeli wbrew oczekiwaniom wojna — jak to jest prawdopodobne — przeciągnie się...

Wielka to rzecz władanie na morzu. Pomyślcie: gdybyśmy byli wyspiarzami, jakież lud byłoby trudniej od nas pobić? W naszych warunkach, trzeba wytworzyć sobie możliwie podobną orientację i opuścić ziemię i zabudowania w powiecie, a strzec morza i miasta, i nie staczać z Peloponezyjczykami bitwy rozstrzygającej, z gniewu za zniszczenie powiatu, bo są znacznie liczniejsi, i — o ile zwyciężymy, będziemy znowu walczyli z niemniejszą liczbą, o ile zaś doznamy porażki, utracimy w dodatku sprzymierzeńców, którzy są źródłem naszej siły. Oczywiście Peloponezyjczycy nie będą siedzieli cicho u siebie, wiedząc, że jesteśmy zbyt nieliczni, byśmy mogli wyprawić się na nich. Nie boleliśmy nad zniszczeniem zabudowań i kultury rolnej, ale nad stratą ludzi... Gdybym spodziewał się przekonać was, kazalbym wam samym wyruszyć na powiat i spustoszyć go, by pokazać Peloponezyjczykom, że nie ulegniecie z obawy o powiat.

Mógłbym jeszcze i inaczej uzasadnić naszą nadzieję zwycięstwa, o ile zechcecie nie myśleć podczas wojny o zaborach i nie przyczyniać sobie dobrowolnie niebezpieczeństw; bardziej obawiam się naszych własnych błędów, niż planów przeciwnika... Na razie odprawmy poselstwo z taką odpowiedzią: Dopuszczymy Megaryjczyków do rynku i portów, jeżeli i Lacedemonczycy ze swej strony nie będą wydalali cudzoziemców; wrócimy samorząd miastom, o ile one miały go w chwili, gdy zawieraliśmy rozejm z Lacedemonem, i o ile i Lacedemonczycy pozwolą swoim miastom rządzić się wedle własnej woli, a nie wedle upodobania Lacedemonu; chcemy poddać się sądowi wedle układu i nie zaczniemy pierwszą wojny, ale zaczepieni będziemy bronili się...

3. Przegląd sił obu przeciwników.

(Tuc. 2, 9). Następujący sprzymierzeńcy stali po stronie Lacedemonczyków: wszyscy Peloponezyjczycy w obrębie przesmyku, z wyjątkiem Argiwów i Achiwów (sojusz łączył te dwa ludy; jedyni z Achiwów Pelenczycy wspierali Lacedemon w wojnie od początku, zczasem cały szereg przystąpił do przymierza), poza Peloponezem zaś: Megarejczycy, Beoci, Lokrowie, Foczejczycy, Amprakjoci, Leukadyjczycy i Anakторыj-

czycy. Z pośród nich Koryntyjczycy, Megarejczycy, Sycjończycy, Peleńczycy, Elejczycy, Amprakjoci i Leukadyjczycy dostarczyli floty. Beoci, Foccejczycy i Lokrowie wystawili konnicę; reszta państw dała piechotę. Tak wyglądało przymierze lacedemońskie. A z Ateńczykami połączyli się: mieszkańcy wyspy Chios, Lesbijczycy, Platejczycy, Meseńczycy naupaktyjscy, większość Akarnańczyków, mieszkańcy wysp Korcyry i Zacyntu, oraz szereg miast poza właściwą Grecją, należących do związku: Karja nadmorska, Dorowie sąsiadujący z Karami, Jonja, Hellespont, dziedziny trackie, wszystkie wyspy na wschód pomiędzy Peloponezem a Kretą, z wyjątkiem Melos i Tera. Z tych wystawili mieszkańcy wysp Chios, Lesbos i Korcyry flotę, reszta dostarczyła piechoty i pieniędzy...

4. Mowa pogrzebowa Peryklesa.

Pochwała przodków i demokracji ateńskiej.

(Tuc. 2, 34—46)... Zacznę od przodków... Od wieków zawsze ci sami zamieszkiwali tę ziemię i przekazywali ją z pokolenia na pokolenie — aż do obecnych czasów — wolną, dzięki ich dzielności.

I owi godni są pochwały, a jeszcze bardziej ojcowie nasi; w dodatku bowiem do ziemi, którą sami otrzymali, zyskali nie bez trudu tę władzę, jaką dziś mamy, i jedno i drugie zostawili nam w spadku. My sami, żyjący jeszcze za obecnego pokolenia, przysporzyliśmy większą część tej władzy, i wyposażyliśmy miasto w wszystkie środki wojenne i pokojowe, by mogło samo sobie wystarczyć. Nie będę mówił o ich czynach wojennych... ale przedstawię, jaki to obyczaj doprowadził nas do obecnej potęgi...

Ustrój nasz nie naśladuje prawodawstwa sąsiadów, ale raczej jesteśmy przykładem dla drugih... Nazywa się demokracją, ponieważ zarząd państwa nie spoczywa w ręku niewielu, lecz rozpościera się na ogół. W sprawach prywatnych każdy jest równy wobec prawa, jednakże obywatel zażywa w państwie większego znaczenia w miarę uznania, jakim kto cieszy się, nie tyle z powodu pochodzenia, ile wartości osobistej; ani również ubóstwo nie odbiera nikomu znaczenia, i nie przeszkadza mu zasłużyć się wobec państwa, jeśli ma czem.

Pochwała wolnomysłności ateńskiej.

Nie tylko rządzimy się wolnomysłnie, ale podobnie także odnosimy się wobec podejrzeń wzajemnych w stosunkach prywatnych życia codziennego; nie gniewamy się na bliźniego, jeśli poblaża sobie, ale karcimy go dotkliwie zachmurzeniem oblicza. Staramy się być znośni w pożyciu osobistym, nie dopuszczamy się publicznie bezprawia, głównie z obawy i posłuszeństwa wobec zwierzchności i praw, szczególnie praw ustanowionych na pożytek krzywdzonych, oraz wszystkich praw niepisanych, a przynoszących — w wypadku naruszenia — hańbę w oczach opinii. Wymyśliliśmy nadto wiele sposobności do wypoczynku od trudów, obchodząc igrzyska i ofiary w ciągu roku i prywatne uroczystości wystawne, których wesołość rozpląsa smutki codzienne. Ogrom naszego państwa ściąga do nas plody wszelkiej ziemi i w ramach popytu na rodzimą wytwórczość zawiera się użytkowanie dowie-

zionej. Różnimy się od przeciwników także w wyborze środków obrony państwowej. Państwo nasze stoi na oścież; nie utrudniamy dostępu do naszej wiedzy drogą ustaw o wydalaniu cudzoziemców, nie kryjemy się z naszymi urządzeniami, z obawy, że nieprzyjaciel może z nich skorzystać, bo ufamy nie tyle przygotowaniu i fortelom, ile naszej własnej otusze do dzieła. Lacedemończycy odrazu od młodości wychowują się do męstwa w mozolnych ćwiczeniach, my zaś, żyjąc wygodnie, niemniej stajemy w walce równi przeciwnikom. ...Kochamy piękno nie pozbywając się prostoty i filozofujemy nie popadając w zniewieściałość. Bogactwo ułatwia nam raczej działanie, niż rozpętuje język; nie jest hańbą przyznać się do ubóstwa, ale większą jest hańbą nie unikać go czynem. Umiemy łączyć z dbałością o sprawy prywatne troskę o dobro państwa; u nas różni ludzie różnym oddają się zajęciom, a potrafią mimo to dostatecznie zapoznać się z sprawami publicznymi. Jedyni z ludzi uważamy człowieka, nie interesującego się państwem, nie za wroga kłopotów, ale za niepożytecznego. Mamy trafny sąd, albo przynajmniej pojęcie, o położeniu państwowem, i nie sądzymy, by słowa szkodziły działaniu, ale większą — w naszym mniemaniu — przynosi szkodę nie pouczyć się przez omówienie pierwej, nim przystąpi się do działania wskazanego. Właśnie naszą wybitną zaletę stanowi, że ci sami, którzy ryzykujemy, roztrząsamy zamierzenia nasze, gdy u innych nieświadomość rodzi zuchwastwo, rozważa lęk. Słusznie można uznać za najcieńsze dusze takich, którzy bardzo dokładnie znają, co niebezpieczne, a co przyjemne, ale przez to nie wymijają niebezpieczeństw...

Jednym słowem, miasto nasze w całej pełni jest szkołą cywilizacji greckiej... Nie potrzebujemy pochwał Homera... bo całe morze i całą ziemię zmusiliśmy, aby uczyniły miejsce naszej stopie nieustraszonej i wszędzie, gdziekolwiek ludzie mieszkają, mają na oczach wieczyste pomniki naszej zemsty i naszego błogosławieństwa.

5. Nagrobek Ateńczyków poległych pod Potydeą.

(*Kaibel, Epigr. Gr. 21, b.*)

Dusze przestwór gości; ciała matka ziemia odebrała.

Na spoczynek po zawiei leglim u bram Potydei.

Kogo z wrogów grób nie kryje, pędził na łeb i na szyję,

Aż za murów pewną strażą jasną w życie spojrzal twarzą.

6. Zaraza w Atenach.

(*Tuc. 2, 47—53.*)...Pogrzeb pierwszych ofiar wojny odbył się w ziemię; z nią ubiegł pierwszy rok wojny. Zaraz z początkiem wiosny Peloponezyjczycy ze sprzymierzeńcami... pod dowództwem Archidama, króla spartańskiego, wpadli do Attyki i rozbiwszy obóz w powiecie, pustoszyli ziemię. W pierwszych dniach pobytu ich w Attyce pojawiły się początki zarazy wśród Ateńczyków; mówiono, że i pierwej nieraz wybuchała ona na Lemnos i w innych miejscowościach; takiej wszelako zarazy i zagłady ludzi nigdzie nie pamiętano. Ani lekarze nie mogli zrazu poradzić, gdyż leczyli bez znajomości choroby i sami umierali, skoro tylko zetknęli się z chorym, ani żadna inna ludzka sztuka na

nie nie przydawała się; żadnego skutku nie osiągały modły w świątyniach, radzenie się wyroczni, i t. p. Wkońcu, pod obuchem nieszczęścia, zarzucono to wszystko. Zaraza — jak powiadają — zaczęła się w Afryce środkowej, wdarła się do Egiptu i Libji, i ogarnęła niemal całe państwo perskie. Do Aten wpadła nagle i najpierw czepiła się mieszkańców Pireusza, co dało powód do pogłosek wśród nich, że Peloponezyjczycy zatruli studnie... potem wdarła się do dzielnicy zamkowej i ludzie padali już wiele gęściej...

Opis przebiegu choroby.

Sam chorowałem na tę zarazę, i widziałem innych cierpiących, więc przedstawię jej przebieg i podam znamiona, po których będzie ją można zgóry poznać, jeżeli przydarzy się ponownie. Wszyscy zgodnie przyznawali, że właśnie ten rok wolny był od wszystkich innych chorób, a jeżeli nawet ktoś zapadł wprzód na inną słabość, wszystko kończyło się tą zarazą. Wszystkich innych, zupełnie zdrowych, nachodziły nagle, bez żadnej przyczyny, ostre uderzenia krwi do głowy, połączone z zaczerwienieniem i zapaleniem ócz; gardło i język natychmiast nakrwione, oddech nierówny i przykry. Potem przyłączało się kichanie i chrypka; wnet niemoc wśród ostrego kaszlu zstępowała na piersi; ilekroć zaatakowała wątrobę¹, wykrcęła ją, i pojawiały się wydzieliny żółciowe wszelkich rodzajów, jakie lekarze wymieniają, i to wśród wielkich dolegliwości; większość chorych opadała sucha czkawka, wywołująca gwałtowne konwulsje; u jednych one zwalniały potem, u drugich znacznie później. Ciało w dotknięciu zewnętrznym nie było ani zbyt ciepłe, ani blade, ale czerwone, podsińnięte i pokryte pryszczkami i wrzodami. Chorzy czuli wewnątrz taki żar, że nie pozwalali nakryć się nawet najcieńszą narzutką lub płótnem, lecz leżeli nago, a najchętniej rzuciliby się do zimnej wody. Wielu chorych bez opieki to czyniło, pchanych do studzien nieugaszonem pragnieniem; jednakowo działało napić się więcej, czy mniej. Rozgorączkowanie i bezsenność dolegały ustawicznie. Jak długo choroba rozwijała się, ciało nie ulegało wyniszczeniu, lecz opierało się nadspodziewanie dolegliwościom; toteż większość ginęła od wewnętrznej gorączki w dziewiątym lub siódmym dniu, nie tracąc do końca wszystkich sił. O ile przetrzymali, choroba zstępowała do żołądka, wywoływała w nim ostre owrzodzenie; przyłączała się gwałtowna biegunka, i większość chorych ginęła później z osłabienia. Licho przechodziło przez całe ciało; zaczynając z góry, usadzało się najpierw w głowie, a jeżeli ktoś przetrwał najgorsze ataki, czepiało się kończyn, nawiedzając... końce rąk i nóg, i wielu utratą tych kończyn — niektórzy także i oczu — okupywało się biedzie. Niektórzy zaraz po wstaniu z łóżka ogarniała zupełna niepamięć, że nie poznawali samych siebie i rodziny. Wogóle nadzwyczajny ten i wprost nieopisany gatunek zarazy uderzał na każdego, z gwałtownością, przewyższającą ludzkie przyrodzenie, a także i w ten sposób zaznaczył swoją niezwykłość: ptaki i czworonogi, które szarpia zwłoki niepogrzebane, albo nie zbliżały się, albo ginęły, tknąwszy trupa. Dowodem wyraźny brak takich ptaków, jaki wtedy zauważono; nie wi-

¹ Woryginał: serce.

dywano ich wogóle, ani koło trupa. Zato łatwiej można było zauważać wyniki na psach, gdyż te żyją w towarzystwie ludzkim. Taki mniej więcej był ogólny obraz przebiegu choroby, jeżeli pominąć wiele innych niezwykłych objawów, zachodzących indywidualnie...

Zaraźliwość choroby.

Jedni umierali z braku opieki, inni przy bardzo nawet starannem pielęgnowaniu. Żaden jednolity sposób leczenia nie ustalił się, i nie można było powiedzieć, co należy stosować z pożytkiem, gdyż, co jednemu pomagało, drugiemu szkodziło. Żaden organizm, bez względu na siłę, czy słabość, nie okazał się odporny, wszystkie, wedle jakiegokolwiek systemu pielęgnowane, porywała. Najstraszniejszą rzeczą w całej biedzie była rozpacz, która ogarniała każdego, kto zauważył u siebie początki choroby, popadali bowiem natychmiast w zwątpienie i jeszcze bardziej nie dbali o siebie, i nie walczyli z nieszczęściem; ponadto, jeden pielęgnując drugiego zarażał się, i ginęli, jak trzoda. Wielka zaraźliwość tej choroby stała się przyczyną największych spustoszeń, bo albo chorzy ginęli opuszczeni bez opieki, jeżeli unikano ich i lękano się wzajemnego zetknięcia — stąd wiele ognisk domowych wymarło doszczętnie z braku pielęgnowania; albo zarażali się, zbliżając się do chorych, i ginęli, zwłaszcza ludzie godniejsi; narażali się bowiem przez ambicję, i odwiedzali przyjaciół, gdyż nawet własna rodzina chorego, przytłoczona nawalą nieszczęść, nie miała wkońcu już sił oplakiwać umierających. Najwięcej litości chorym i konającym okazywali ozdrowieńcy dzięki znajomości choroby i osobistemu bezpieczeństwu, ponieważ ponowny atak choroby nie był śmiertelny. I inni takim ozdrowieńcom zazdrościli, i oni sami cieszyli się z obecnego bezpieczeństwa, i spodziewali się na przyszłość nie ulec już żadnej innej chorobie.

Masowy pomór.

Oprócz zarazy dawało się we znaki stłoczenie ludności z powiatu do miasta, w niemniejszej mierze samym wieśniakom. W braku domów mieszkało w dusznych chałupach, a pora była letnia, więc zaraza szalała. Jeden marł na drugim, i stopy trupów zalegały miasto. Inni, nawpół żywi, tarzali się po ulicach, i tłoczyli się — spragnieni — koło wszystkich wodotrysków. Świątynie, w których obozowali i umierali, były pełne trupów. Rozmiary kłęski były tak przytłaczające, że ludzie nie wiedzieli, co robić z sobą i lekceważyli na równi religję i moralność. Obrzędy pogrzebowe i ustawy, dotyczące grzebania zwłok, poszły w niepamięć, każdy uprzętał trupa, jak mógł. Z braku potrzebnych środków, które zużyto na poprzednie pogrzeby w rodzinie, pozbywano się zwłok w bezwstydnym sposób. Jedni układali stopy dla swoich zmarłych, gdy tymczasem ktoś rzucił im innego trupa, i zapalał cudzy stos, inni płonącemu już nieboszczykowi dorzucali na wierzch ładunek własnych mar, przechodząc obok z konduktem, i — uciekali.

Upadek obyczajności pod ciosem nawiedzenia.

Zaraza otwarła szeroki przystęp do miasta wszelakiemu innemu bezprawiu. Z czem dawniej ukrywano się, w czem sobie człowiek przedtem lękał dogodzić, teraz to wszystko nie budziło skrępowań. Ludzie pa-

trzyli, jak zmiana pędziła za zmianą, bogacze nagle umierali, niedawni biedacy dziedziczyli w okamgnieniu dostatki po nich. Toteż spieszyli się z używaniem, i starali się wyczerpać uciechę do dna, i ciałom i majątkom zarówno sądząc byt jednodniowy. Nikt nie miał ochoty wytrwać przy dziele zaszczytnem, bo nie miał pewności, czy nie zginie pierwej. To uchodziło za etyczne i celowe, co rodziło natychmiastową przyjemność, i samo w sobie zawierało korzyść wszechstronną. Padły szranki bogobojności i praworządności, bo na jedno zdawało się wychodzić, czy czci się bogów, czy lekceważy, skoro naocznie wszyscy zarówno ginęli; również nikt nie spodziewał się dożyć dnia sądu i kary za przestępstwa, zato zdawała się wisieć większa jakaś kara nad potępionymi już zgóry; a zanim ona spadnie, czyż nie godzi się jakoś zaznać życia?

7. Bezwzględność Kleona.

(*Tuc. 3,37—40*) *M o w a K l e o n a.* Poznałem ja i nieraz kiedyindziej, że demokracja nie umie rządzić drugimi; zwłaszcza wasza obecna skrucza w sprawie mytyleńskiej utwierdza mię w tem przekonaniu. W stosunkach codziennych między wami samemi nie obawiacie się spis-ków, ni zasadzek; toteż odnosicie się tak samo do sprzymierzeńców i w czemkolwiek ulegacie ich namowom ze szkodą dla siebie, lub dajecie się uwieść litości, a nie rozumiecie, że taka słabość naraża was na niebezpieczeństwo, a nie zyskuje wam nawet wdzięczności sprzymierzeńców. Nie widzicie, że państwo nasze opiera się na panowaniu absolutnem nad spiskującą i oporną rzeszą poddanych, i że nie ustępstwa wasze, poczynione ze szkodą dla was samych, skłonią ich do posłuchu, ale że raczej polityka silnej ręki, niż zabieganie o życzliwość uczyni was panami położenia... Jednem słowem, idąc za moją radą, postąpicie i sprawiedliwie i korzystnie wobec Mytyleńczyków; inaczej i nie zaskarbicie sobie ich wdzięczności i sami siebie ukarzą. Jeżeli słusznie wywołali powstanie, tedy nie macie prawa nimi rządzić. Jeżeli jednak mimo to podtrzymujecie wasze roszczenia zwierzchnicze, trzeba ich ukarać nawet wbrew słuszności, ale z pożytkiem waszym, albo też rzec się władzy a bawić się w szlachetność wymijaniem ryzyka.

Niech ta sama kara, która byłaby spotkała was z ich ręki, będzie dokumentem zemsty waszej i objawem gniewu, jaki w niemniejszej mierze powinniście odczuwać, uszedłszy przed niebezpieczeństwem, niż czuli go przeciwko wam ci, którzy je na was uknuli. Pomyślcie, czego należało spodziewać się po nich w razie ich zwycięstwa, zwłaszcza, jeżeli pierwsi dopuścili się krzywdy... Nie zdradzajcie waszych własnych interesów; starajcie się wstawić myślą w położenie zwyciężonych; jakbyście wtedy pragnęli nadewszystko ich złamać, tak teraz oddajcie im miarę za miarę, nie słabnąc pod wrażeniem chwili, i nie tracąc z pamięci grozy, jaka wówczas nad wami zawisła. Ukarcie ich godnie i przykładowo; niech wie i jasno rozumie reszta sprzymierzeńców, że kto powstanie przeciw wam, poniesie karę śmierci. A jeżeli to zrozu-

¹ Mytilene — stolica wyspy Lesbos, która w r. 428 odpadła po 50-letnim przymierzu od Aten, mimo że Ateny zostawiły jej samorząd. Okrutny wniosek Kleona wprowadzić przeszedł, ale zdołano jeszcze na czas wstrzymać wykonanie wyroku.

mie naprawdę, wtedy nie będziecie musieli, jak teraz, walczyć z własnymi sprzymierzeńcami bez myśli o wrogu.

8. Wyprawa sycylijska.

Zapał do wyprawy w Atenach.

(Plutarch¹, *Żywot Alcylbjadesa*, 17). Nikjasz tłumaczył ludowi, że zdobyć Syrakuzy, to trud nielada, Alcylbjades zaś marzył o Kartaginie i Afryce: przyłączy się je do państwa, i z nich ruszy się na podbój Italji i Peloponezu; Sycylię przedstawiał nieledwo za punkt wyjścia wojny... Pozyskał sobie odrazu młodzież bujającą nadziejami; słuchali długich opowiadań starszych (którzy tam już byli) o cudach wyprawy; całe towarzystwa siedziały w palestrach i salach wykładowych, rysując na piasku kontury wyspy, położenie Afryki i Kartaginy...

Hermokopidzi i sidła na Alcylbjadesa.

(Tuc. 6, 27—29). Tymczasem niemal wszystkie hermy² kamienne w Atenach (wedle miejscowego zwyczaju stoi ich wiele przed bramami domów prywatnych i świątyń) znaleziono z poobijanemi twarzami w jednej nocy. Nikt nie znalazł sprawców, ale państwo ogłosiło wielką cenę za wyszukanie ich, a nadto wezwano uchwałą publiczną każdego, kto by wiedział o jakimkolwiek występku bluźnierczym, ażeby doniósł o nim pod gwarancją osobistego bezpieczeństwa, kto tylko zechce, czy to będzie obywatel, czy cudzoziemiec, czy niewolnik. Wogóle bardzo poważnie zapatrywano się na zajście; uchodziło ono za złą wróżbę wyprawy i za akt sprzyśiężenia celem dokonania przewrotu i obalenia demokracji. Wtem jacyś kupcy, osiadli w Atenach, i ich czeladź donoszą, nie o tych hermach, ale o poobijaniu innych posągów jeszcze pierwiej; młodzież podpła miała dopuścić się go — dla żartu; dalej donoszą, że przedrzeźnia się misterje na zebraniach towarzyskich; między innemi obwiniali o ten czyn i Alcylbjadesa.

Ludzie niezadowoleni z Alcylbjadesa, który stał im na przeszkodzie, i zagrażał trwałości ich władzy nad ludem, podchwycili zarzuty, sądząc, że jeżeli uda im się go wygnać, sami będą przodowali; więc wyogromniali je i krzyczeli, że przedrzeźnianie misteryj i poobijanie herm zmierza do obalenia demokracji, że wszystko stało się przy współudziale Alcylbjadesa... Alcylbjades bronił się na razie przeciw donosom, i gotów był poddać się sądowi przed odjazdem... Błagał, by zamiast dawać wiarę w potwarze na nieobecnego, raczej stracić go natychmiast, jeśli jest winien, i tłumaczył, że będzie rozsądniej nie wysyłać go pod takim zarzutem na czele wojska, zanim śledztwo da wyniki. Lecz wrogowie obawiali się, że wojsko będzie mu sprzyjało, jeżeli proces odbędzie się natychmiast, i że lud zmięknie, i będzie liczył się z Alcylbjadesem, ponieważ Argiwi i część Mantynejczyków brali udział w wyprawie tylko przez wzgląd na Alcylbjadesa. Dlatego odradzali przyspieszać proces przez podstawionych mówców, którzy żądali, by Alcylbjades na razie wyruszył, i nie odwlekał wyjazdu, po powrocie zaś

¹ Życiorysy Plutarcha mają koloryt silnie anegdotyczny.

² Popiersia boga Hermesa.

Nr.

poddał się sądowi w oznaczonym terminie od dnia przyjazdu; pragnęli, by — odwołany — bronił się przed sądem przeciw cięższemu jeszcze oskarżeniu, jakie zamysłali w nieobecności jego łatwiej wydobyć. Zapadła uchwała, by Alcybjades wyruszył.

Odjazd.

(Tuc. 6, 30—2). Odjazd na Sycylję nastąpił w połowie lata. Przedtem zapowiedziano większości sprzymierzeńców, załogom podwód zbożowych i całemu aparatowi, jaki jeszcze miał towarzyszyć, by zebrali się na Korcyrze, a stamtąd wszyscy razem przepłyną się przez morze Jońskie w kierunku przylądka Japygijskiego. Sami zaś Ateńczycy i obecni sprzymierzeńcy zjawili się w oznaczonym dniu w Pireuszu, i z brzaśkiem dnia zaczęli ładować wojsko na okręty — do odjazdu. Prostu całe miasto wsiadało razem z wojskiem, ludność miejscowa i cudzoziemcy, jedni odprowadzając przyjaciół, drudzy krewnych, ci synów, wśród nadziei i żaloby, z myślą o zdobyczach, z lękiem, czy ich kiedy zobaczą; bo jakże — myśleli — daleko płyną od ziemi ojczystej! I właśnie w chwili, kiedy mieli rozstać się w obliczu niebezpieczeństw, groza bardziej ogarniała ich, niż wtedy, kiedy uchwalali wyprawę. Mimo to widok obecnej potęgi i mnogość zasobów wojennych, na jaką patrzyli, podnosiły otuchę. Cudzoziemcy i tłum obojętny — przyszli podziwiać godne i nie do wiary zamierzenie.

Była to — jak dotąd — pierwsza tak kosztowna i wspaniała wyprawa morska, jaka wypłynęła z jednego miasta grekicini siłami. Wprawdzie i wyprawa do Epidauru z współdziałaniem Peryklesa¹ i też sama do Potydeji z Hagnonem, nie była mniejsza, o ile idzie o liczbę okrętów i ciężkiej piechoty... lecz wyruszyła w niedaleką drogę i z zwykłym aparatem, ta zaś wyprawa, obliczona na długi czas, wyposażona została podwójnie — na wypadek potrzeby — i w okręty i w piechotę... Ateńczycy szli w tem, co komu przykazano dostarczyć na wyprawę, o lepsze między sobą, i ekspedycja wyglądała raczej na popis potęgi przed resztą Greków, niż na wyprawę wojenną. A jeżeli zliczymy koszt państwowe i prywatne wyruszających na wyprawę, ile państwo pierwszej już ich poniosło na przygotowania, ile pieniędzy dało wodzom odpływającym, ile każdy z uczestników wydał prywatnie na zaopatrzenie osobiste, a ile każdy kapitan na okręt, i ile jeszcze miał wydać prócz tego, co każdy musiał — poza żołdem publicznym — wziąć ze sobą na tak długą drogę, i co żołnierz, czy kupiec, wioził na handel — jeżeli zliczymy to wszystko, ileż to talentów² wywożono wtedy z miasta! Nie tylko podziw odwagi i przepych wyglądu złożyły się na rozgłos wyprawy, ale liczebność wojsk, na które wyprawiali się...

Skoro już załoga znajdowała się na okrętach, i załadowano wszystko, z czem miano wypłynąć, sygnał na trąbie nakazał milczenie i całe wojsko, a nie przy każdym okręcie osobna, odprawiło za głosem herolda przepisane przed odjazdem modły. Wszędzie na okrętach załogi mieszały wino z wodą w dzbanach i wylewały złotemi i srebrnemi czaszami — dowódcy i szeregowcy. Tłum widzów na lądzie, złożony

¹ W r. 430. Oba miasta obroniły się.

² Talent = około 5500 franków francuskich przedwojennych.

z obywateli (i ktokolwiek zjawił się z patryjotyzmu), przyłączał się do modłów. Zanucili pean, dopełnili zalewek, zaczęli wyplwac, zrazu ze skrzydła, potem puścili się na zawody ku Eginie.

9. Klęska na Sycylii.

(*Tuc. 7, 83—6*). Syrakuzanie dopadli nazajutrz¹ Nikjasza, i mówili mu, że wojsko Demostenesa poddało się im, radząc, by to samo uczynił. Ale Nikjasz nie wierzył, i ugodził się z nimi, że pośle jezdnego na zwiady. Gdy ten wrócił z wiadomością potwierdzającą nowinę, Nikjasz zawiadomił przez herolda Syrakuzan i Gylipa, że gotów jest w imieniu Aten zgodzić się na odszkodowanie wojenne wzamian za wolny odwrót; aż do czasu wypłaty pieniędzy da zakładników ateńskich, po głowie za talent. Syrakuzanie i Gylip nie przyjęli propozycji, opadli wkoło wojsko, i razili pociskami do wieczora. Także i ta armja była w oplakanem położeniu z powodu braku żywności i odpowiednich środków. Mimo to wyczekali najspokojniejszej części nocy, i zamierzali dalej maszerować. Ujmują za broń, aż tu Syrakuzanie miarkują się, i uderzają w pean. Ateńczycy poznali, że zamiar wydał się, i złożyli broń napowrót w kozły, z wyjątkiem jakich trzystu; ci rozepchnęli strażę, i ruszyli w pochód wśród nocy, którą mogli.

Nikjasz z nastaniem dnia wiódł wojsko. Syrakuzanie i ich sprzymierzeńcy atakowali w ten sam sposób, rażąc zewsząd pociskami, Ateńczycy zaś zdążyli spiesznie ku rzece Asinaros, w nadziei, że przekroczenie rzeki przyniesie im ulgę w położeniu, bo nacierająca zewsząd chmara jezdnych i wszelaka czereda naprzykrzały im się niemało; również pragnienie i zmęczenie gnało ich ku rzece. Już znaleźli się na brzegu, wpadli bezładnie w rzekę, każdy pragnął pierwszy przeprowić się. Nieprzyjaciel, wisząc na tyłach, utrudniał przeprowę. Ateńczycy, zmuszeni maszerować w tłoku, wpadali na siebie, trałowali się, nabijali się na dzidy, tabor ich zginał, fala unosila splątanych. Syrakuzanie stanęli wzdłuż obu brzegów rzeki — a były urwiste — i razili z góry Ateńczyków, przeważnie pijących cheiwie i stłoczonych w wkleślem korycie rzeki; Peloponezyjczycy zeszli do wody i wyrzynali stojących w rzece. Woda zarumieniła się zaraz, niemniej pili ją spragnieni zmieszana z błotem i krwią i tłum dobijał się o nią. Wkońcu trupy zaścieliły koryto; część wojska wyginęła w rzece, co zdołało ująć, wycięła konnica; i wtedy Nikjasz poddaje się Gylipowi, ufając mu bardziej, niż Syrakuzanom, prosząc, by Gylip i Lacedemończycy zrobili z nim, co chcą, byle zaprzestali rzezi reszty wojska... Syrakuzanie wtręcili jeńców ateńskich i sprzymierzonych z nimi do kamieniołomów... a Nikjasza i Demostenesa — mimo sprzeciwu Gylipa — stracili.

(*Plutarch, żywot Nikjasza, 30*). Jakiś cudzoziemiec wysiadł w Pireuszu i siedząc u fryzjera rozmawiał o klęsce, jak o rzeczy zmanej już w Atenach. Na te słowa fryzjer, zanim jeszcze ktokolwiek dowiedział się, puścił się pędem do miasta, i przystąpiwszy do urzędników, zaraz na rynku podał im nowinę. Rozumie się, że powstało przerażenie i panika. Urzędnicy zwołali Zgromadzenie. wprowadzili człowieka. Gdy nie

¹ Po kapitulacji Demostenesa, dowódcy ateńskiego, imiennika mówcy.

umiał jasno odpowiedzieć na pytanie, od kogo dowiedział się, wzbudził podejrzenie, że ma się do czynienia z siewcą pogłosek niepokojących. Zaczęto łamać go na kole — dosyć długo — aż przybyli dokładni zwiastunowie klęski. Tak z trudem Ateńczycy uwierzyli, że Nikjasza spotkało to, co często im przepowiadał.

10. Klęska pod Ajgospotamoj.

(*Ksenofon, Hellenika, 2, 1, 24—9*). Ateńczycy odплыnęli z powrotem do Ajgospotamoj¹. Lizander kazał najszybszym okrętom podążać za nimi, zobaczyć, co zrobią wysiadłszy, i wrócić z wiadomością; i nie pierwaj pozwolił wojsku lądować, aż te okręty wróciły. Tak czynił przez cztery dni. Gdy Alcybjades zobaczył ze swej warowni, że Ateńczycy stoją na kotwicy przy brzegu, zdała od jakiegokolwiek miasta, a po żywność udają się do Sestos, w oddaleniu 15 staj od okrętów, nieprzyjaciel zaś, stojąc w porcie i przy mieście, ma wszystko, powiedział rodakom, że zarzucili kotwice w niestosownem miejscu, i doradzał im przenieść się do Sestos... Ale wodzowie... kazali mu oddalić się, oni bowiem teraz dowodzą, nie Alcybjades. Tak Alcybjades oddalił się.

Ateńczycy piątą już dzień podplywali ku Lizandrowi; wtedy on wydał następujący rozkaz załodze owych okrętów, które zwykły towarzyszyć odpływającym Ateńczykom: skoro ujrzą, że wysiedli, i rozprószyli się po Chersonezie — co czynili z każdym dniem swobodniej, skupując żywność z odległych okolic, i lekceważąc już Lizandra, ponieważ nie wypływał do bitwy — wtedy niech odplyną z powrotem ku niemu, i w połowie drogi niech wywieszą tarczę na maszcie. Ci wykonali rozkaz. Lizander dał natychmiast znak do najszybszego odjazdu; równolegle maszerował wzdłuż brzegu Toraks z piechotą. Konon, na widok nadplywającej floty, kazał dać znak, że należy spieszyć co sił na pomoc ku okrętom. Jednakże — wobec rozprószenia załogi — zdolano w jednych okrętach załedwo dwa rzędy obsadzić, w drugich tylko jeden, inne stały całkowicie próżne. Okręt Konona i siedm innych przybocznych, oraz statek urzędowy Paralos, razem wypływały z pełną załogą, resztę okrętów Lizander wziął przy ziemi, a większość załóg wyluskał na lądzie; część uciekła do portów. Konon zrozumiał, że Ateny przegrały wojnę i uszedł w towarzystwie siedmiu okrętów... na Cypr; statek Paralos wrócił do Aten — z wieścią o klęsce.

11. Upadek Aten.

Obleżenie Aten.

(*Ksen. Hel. 2, 2, 3—23*). Statek przybył w nocy do Aten; z ust do ust podawano wiadomość o nieszczęściu, jęk od Pireusza poprzez długie mury przedarł się do miasta. Nikt nie kładł się tej nocy, bo oplakiwano nietylko poległych, ale o wiele jeszcze bardziej samych siebie, spodziewając się, że spotka ich to, co sami wyrządzili Melijczykom, kolonistom lacedemońskim... i wielu innym Grekom. Nazajutrz zwołano Zgromadzenie, i uchwalono na niem zasypać wjazd do portu, z wyjątkiem

¹ Miejsowość i rzeczulka na Chersonezie trackim; bitwa w r. 405.

jednego, poprawić mury, rozstawić strażę, i wogóle przygotować miasto jak na oblężenie... Lizander wysłał do nadbrzeżnych twierdz trackich Eteonika z 10 trójrzędowcami, który wszystkie tamtejsze obszary pozyskał dla Lacedemonu. Natychmiast reszta państw greckich odpadła po bitwie morskiej od Aten, prócz Samos; mieszkańcy tej wyspy wyrznęli arystokrację, i zajęli miasto. Następnie Lizander wysłał wiadomość do Agisa w Dektei i do Lacedemonu, że nadpływa z 200 okrętami. Na rozkaz drugiego króla spartańskiego Pauzanjasza wyruszyło popolite ruszenie Lacedemończyków, i wszyscy inni Peloponezyjczycy, prócz Argiwów. Gdy wszyscy zebrali się, Pauzanjasz powiódł ich pod Ateny i rozbił obóz w Akademji. Lizander przybył na Eginę, a zebrawszy — ilu mógł — Eginetów, oddał im miasto, tak samo Melijczykom i wszystkim innym wygnańcom ze swych ojczyzn; następnie spustoszył Salaminę, i stanął z 150 okrętami na kotwicy przy Pireuszu, tamując wjazd galarom. Ateńczycy, oblegani od lądu i od morza, nie wiedzieli, co czynić, gdyż brakowało im młodzieży wojskowej, sprzymierzeńców i żywności. Nie spodziewali się ocaleć od tej zagłady, jaką sami gotowali innym, nie z zemsty za krzywdy, ale z rozzuchwalenia krzywdzącą małe państewka, za to jedynie, że stanęły po przeciwnej stronie. Dlatego przywrócili prawa obywatelom, którzy utracili je wyrokiem sądowym, powołali ich pod broń, i trwając w uporze, mimo że głód ścisnął miasto, nie układali się o pokój.

Dopiero, gdy żywność całkowicie już wyczerpała się, wysłali posłów do Agisa, oświadczając gotowość zawarcia przymierza z Lacedemonem, jeżeli pozostawią im mury i Pireusz; na tych warunkach zgadzają się zawrzeć pokój. Agis odesłał poselstwo do Lacedemonu, twierdząc, że sam nie ma pełnomocnictw. Ateńczycy wysłuchali sprawozdania posłów, poczem wysłali ich do Sparty. Jeszcze posłowie znajdowali się w Selazji, gdy eforowie, dowiedziawszy się, że przychodzą z tem samem, z czem i do Agisa, z miejsca kazali im oddalić się, a wracać po lepszym namyśle, jeżeli pragną pokoju.

Poselstwo Teramenesa.

Przygnębienie ogarnęło wszystkich, gdy posłowie z tą wieścią wrócili do miasta. Obawiali się, że czeka ich sprzedanie w niewolę, i że głód zabierze wiele ofiar, zanim wyślą drugie poselstwo. Nikt nie chciał przedstawić wniosku w sprawie zburzenia murów, bo Archestrat więzieniem odpokutował swobodę, z jaką oświadczył na Radzie, że najlepiej zawrzeć pokój na warunkach, ofiarowanych przez Lacedemończyków; mianowicie żądali zburzenia po obu stronach długich murów na przestrzeni 10 staj; ale uchwała zabraniała przedstawiać taki wniosek. Wobec tego Teramenes oświadczył na Zgromadzeniu, że, o ile go zechcą wysłać do Lizandra, powróci upewniwszy się, czy Lacedemończycy dlatego upierają się przy żądaniu zburzenia murów, że chcą ludność wysprzedać w niewolę, czy tylko dlatego, by uzyskać rękojmnię pokoju. Wysłany, bawił u Lizandra więcej niż trzy miesiące, czekając, aż Ateńczycy — po wyczerpaniu wszystkich zapasów żywności — będą zmuszeni zgodzić się na jakiegokolwiek warunki. W czwartym miesiącu wrócił, i doniósł Zgromadzeniu, że Lizander zatrzymał go przez cały ten czas przy sobie, a wreszcie kazał mu udać się do Lacedemonu, gdyż

nie on, lecz tylko eforowie mogą rozstrzygnąć to pytanie. Zaczem wybrano Teramenesa pełnomocnym posłem do Lacedemonu z 9 innymi... Zapytani w Selazji, z czem przychodzą, posłowie odpowiedzieli, że z upoważnieniem do zawarcia pokoju; eforowie kazali ich prosić. Po przybyciu posłów do Sparty, zwołano tam Zgromadzenie; szczególnie Koryntyjczycy i Tebanie, ale także przedstawiciele wielu innych państw greckich, sprzeciwiali się na niem układom z Atenami, a żądali zburzenia miasta. Przecież Spartanie wzbraniali się sprzedać w niewolę ludność miasta greckiego, które tak bardzo zasłużyło się w chwili największego niebezpieczeństwa Grecji, i wyrażali gotowość zawarcia pokoju na tych warunkach: Ateńczycy zburzą długie mury i obwarowanie portowe, wydadzą okręty wojenne z wyjątkiem 12, dozwolą wrócić wygnańcom, będą uznawali wspólnych z Lacedemończykami przyjaciół i wrogów i przyłączą się do hegemonji Spartan na lądzie i morzu.

Kapitulacja.

Teramenes i towarzysze poselstwa wrócili z tem do Aten; tłum wielki otoczył ich u bram: obawa, czy nie wracają z niczem, malowała się na wszystkich obliczach. Śmierć głodowa porwała masowo ofiary, i miasto dalszej zwłoki cierpieć nie mogło. Nazajutrz posłowie zdali sprawę z spartańskich warunków pokojowych. Teramenes, przemawiając imieniem poselstwa, zaznaczył, że należy usłuchać Lacedemończyków, i zburzyć mury. Kilku sprzeciwiło się, większość przytaknęła — przyjęto uchwałę pokój. Lizander wpłynął do Pireusza, pojawili się też wygnańcy, i przy dźwięku fletów burzyli ochoczo mury; dzień im święcił się, który — zdaniem ich — zaczął erę swobody Grecji.

(*Plutarch, Żywot Lizandra, 15*). Niektórzy podają, że istotnie pojawił się na kongresie wniosek sprzedania Ateńczyków w niewolę, i że Tebańczyk Erjantos domagał się, by miasto zburzyć, a grunt obrócić na pastwisko, ale potem odbyło się zebranie towarzyskie wodzów przy puharze, i jakiś Foccejczyk miał zaśpiewać wstępny chór z *Elektry* Eurypidesa, tak zaczynający się:

O córko Agamemmona, Elektro,
Przybylim do twej zagrody...

Ten śpiew tak wzruszył wszystkich, że wydało się okrucieństwem obrócić w gruzy miasto tak sławne, i takich' mężów rodzące.

12. Dokument pokoju Królewskiego.

(*Ksen. Hel. 5, 1, 31*). Król Artakserkses uważa za słuszne, by miasta azjatyckie i wyspy Kladzomenaj i Cypr należały do niego, inne zaś miasta greckie, małe i duże, rządziły się same, z wyjątkiem Lemnos, Imbros i Skyros, które, jak dawniej, mają należeć do Aten. Która strona tego pokoju nie przyjmie, z tą ja wraz z państwami, zgadzającemi się z moją wolą, będę walczył armjami lądowemi, na morzu i na okrętach, oraz posilkami pieniężnemi.

13. Ustrój państwa Lacedemońskiego.

(*Ksenofon, Rzeczpospolita Laced.*, 15). Pragnę określić stosunek króla do państwa, tak jak go Likurg ustanowił. Ta jedyna władza trwa od chwili ustanowienia bez zmiany do czasów obecnych. Reszta urzędów i urzędzeń państwowych uległa zmianie, albo jeszcze teraz zmienia się. Likurg oddał królowi wszystkie ofiary publiczne, składane imieniem państwa... i dowództwo nad wojskiem, dokądkolwiek państwo je wyśle. Wyzначyl mu także udział czesny w ucztach ofiarnych i przydzielił dlań w wielu miastach okolicznych tyle ziemi, by mu ani nie brakowało skromnych środków, ani nie zbywało na bogactwach. Ustanowił dlań namiot państwowy, aby i królowie obozowali za murami, i przyznał im podwójną część przy uczcie, nie aby królowie jedli dwa razy tyle, niż inni, lecz aby i w ten sposób mogli odznaczyć, kogo zechcą. Nadto pozwolił każdemu dobrać sobie dwóch towarzyszy namiotu, którzy nazywają się Pytyjsey. Z każdego pomiotu przyznał im po prosięciu, by królowi nie brakowało zwierząt ofiarnych, ile razy pragnie naradzić się z bogami. Przed domem królewskim jest wody poddołatkami w sadzawce; różnoraki, jej pożytek poznać łatwiej, gdy braknie. Z wyjątkiem eforów, gdy siedzą na swych krzesłach urzędowych, wszyscy inni mają powstawać z miejsc przed królem. Król i eforowie wymieniają co miesiąc między sobą przysięgi, eforowie w imieniu państwa, król w swoim imieniu. Król przysięga, że będzie królował zgodnie z prawami państwa, państwo przysięga, że nie naruszy władzy królewskiej, o ile król nie złamie przysięgi. Takie przywileje, niewiele różniące się od prywatnych, przyznano królowi w pokoju i za życia. Ani bowiem nie chciano wzbudzić królów w pychę tyrańską, ani obudzić w obywatelach zazdrości. Ale z zaszczytów, jakimi prawa Likurga nagradzają królów zmarłych, można wyczytać dążność prawodawcy do ujawnienia, że chciał wyróżnić królów lacedemońskich, nie jako ludzi, lecz jako półbogów.

II.

HEGEMONJA TEB.

14. Bitwa pod Haljartos¹.

(*Ksenofon, Hel.* 3, 5, 17—25). Król Pauzanjasz maszerował do Beocji..., a Lizander... jeszcze przed Pauzanjaszem przybył do Haljartu, i nie czekając na wojsko z Lacedemonu, prowadził swoje drużyny pod mury miasta. Mieszkańcy początkowo skłaniali się — zgodnie z radą Lizandra — do porzucenia przymierza tebańskiego wzamian za samorząd, ale Tebańczycy, obecni w twierdzy, przeszkodzili; więc Lizander uderzył na mury. Na odgłos ataku Tebanie — tak ciężka piechota, jak i konnica — pędem przybiegli na pomoc. Nie wiadomo, czy wpadli za Lizandrem znienacka, czy też Lizander dostrzegł wprawdzie ich zbliżanie się, ale nie wycofał się, ufając, że zwycięży. To pewna, że walka

¹ W r. 395; Haljartos i Leuktra: miasta w Beocji.

wszczęła się pod murem, bo trofej stoi u bram Haljartu. Lizander padł, reszta uciekła w góry, Tebanie ścigali ich zawzięcie... Pauzanjasz ukazał się z wojskiem z Lacedemonu... ale zato nazajutrz Ateńczycy przybyli i objęli część frontu... (*Pauzanjasz nie odważył się wydać bitwy i otrzymał zwłoki poległych w bitwie u bram miasta pod warunkiem, że opuści z wojskiem Becję*). Po powrocie do ojczyzny sąd na gardle czekał Pauzanjasza; oskarżono go, że nie nadażył do Haljartu za Lizandrem, mimo, że ułożył się z nim, iż przybędzie w tym samym dniu; dalej, że zwłoki otrzymał nie drogą zwycięskiego układu, ale sam prosząc, jak pobity, o zawieszenie broni... skazano go zaocznie na śmierć. Pauzanjasz uszedł do Tegei i tam zmarł śmiercią naturalną.

15. Bitwa pod Leuktrami ¹

(*Ksenofon, Hel. 6, 4, 4—15*). Kleombrot rozbił obóz w Leuktrach, ziemi Tespjejskiej, Tebanie zaś stali obozem w niewielkiem oddaleniu na przeciwległym wzgórzu; jedynie Beoci towarzyszyli im... Obie strony zbroiły się i całkiem widocznie zanosilo się na bitwę. Najprzód przekupnie, a potem ciury niektóre i zbiedzy poczęli opuszczać obóz beocki, lecz najemnicy Hjerona, lekka piechota focejska, i konnica Herakleotów i Fliazyczyków uderzyła na nich i zawróciła ich, gnając, ku obozowi beockiemu; w ten sposób wojsko beockie zyskało liczebnie dzięki nieprzyjacielom. Następnie — równina leżała między oboma wojskami — Lacedemończycy ustawili konnicę przed swą falangą; Tebanie uczynili to samo. Konnica tebańska była sprawna, bo wyrobiła się w wojnie z Orchomeńczykami i Tespijczykami, Lacedemończycy posiadali wówczas zupełnie lichą jazdę, gdyż konie chowali u nich najbogatsi, i ilekroć wyznaczono komu służbę graniczną, wtedy popisowy pojawiał się, brał konia i broń, jakie mu dano, i z miejsca ruszał na wyprawę. Co zaś tyczy jezdnych szeregowych, siedzieli na koniach tylko najslabsi cieleśnie i najmniej ambitni... Kleombrot dał znak do pochodu na nieprzyjaciela, ale zanim jeszcze wojsko jego zauważyło komendę, nastąpiło starcie jazdy, które skończyło się rychło porażką Lacedemończyków. Uciekający wpadli na swoją piechotę ciężką, a za nimi runęły oddziały tebańskie. Jednakowoż są wyraźne poszlaki, że gwardja Kleombrota początkowo była górą w walce, bo nie udało się unieść żywego Kleombrota, gdyby szeregi walczące przed nim nie panowały wtedy nad położeniem. Wszelako padł polemarch ² Dejnjon, padł Sfodrjasz, jeden z oficerów, przydzielonych do naczelnej kwatery, i syn jego Kleonim, pod naporem uciekającego żołnierstwa cofała się świta polemarcha; lewe skrzydło lacedemońskie, na widok odwrotu na prawem, ustąpiło pola. Chociaż jednak wielu poległo, i chociaż cofnęli się pobici za rów, który otaczał obóz, mimo to stanęli w postawie bojowej na miejscu, skąd ruszyli... Niektórzy nie mogli znieść klęski, chcieli nieprzyjacielowi przeszkodzić w stawianiu trofeju i żądali, by poległych odebrać w walce, nie układami. Ale polemarchowie widzieli, że poległo około 1000 Lacedemończyków, z czego 400 Spartjatów, z ogólnej liczby 700, a także

¹ W r. 371.

² generał sztabu królewskiego.

miarkowali, że nikt z sprzymierzeńców nie ma ochoty do walki, a niektórych z nich klęska nawet nie zmartwiła; przeto zebrali najwybitniejszych oficerów, i naradzali się nad położeniem. Wskutek jednomyślnej uchwały, że należy prosić o wydanie zwłok poległych, wysłano herolda w sprawie zawieszenia broni. Wobec tego Tebanie wydali zwłoki na podstawie układu i postawili trofeje.

16. Następstwa bitwy pod Mantineą¹.

(*Ksen. Hel. 7, 5, 26—7*). Stosunki po bitwie ukształtowały się wręcz przeciwnie, niż wszyscy ludzie oczekiwali; niemal każdy spodziewał się, że jeżeli przyjdzie do bitwy, w której prawie cała Grecja stanie przeciw sobie, zwycięzca będzie rządził Grecją, a pokonany będzie słuchał jego rozkazów. Ale Bóg tak zrzucił, że obie strony postawiły trofeje zwycięstwa, jedna strona nie przeszkadzała stawiać drugiej, obie strony wydały zwycięskim układem zwłoki poległych, obie odebrały je prosząc, jak zwyciężeni, obie twierdziły, że wygrały, choć pokazało się, że ani jedna strona, ani druga, nie zyskały ani na terenie, ani na władzy, ani nie pomnożyły liczby miast swoich, nie posiadały nic więcej, niż miały przed bitwą. Niczyja przewaga nie uwyraźniła się, owszem, jeszcze większe zamieszanie zapanowało w Grecji po bitwie, niż przedtem.

III.

UPADEK NIEPODLEGŁOŚCI GRECKIEJ.

17. Narzędzia zagłady.

(*Demostenes, O położeniu na Chersonesie*). Rozumieście, że walka toczy się o ostatnią stawkę. Niech nienawiść powszechna odprowadzi sprzedane Filipowi dusze pod topór katowski; bo nie można, nie można zwyciężyć wrogów zewnętrznych, zanim nie ukarze się własnych szkodników. Jak sądzicie, skądże to przyszło, że Filip obecnie naigrawa się z was (bo, pytam się, cóż to jest innego?), i wobec wszystkich innych oszukańcza — tak ją tylko nazwijmy — polityka jego ucieka się do dobrodziejstw, a wobec was już do gróźb? Np. wielkimi darami pociągnął Tessalów w obecną niewolę, niewypowiedzianego wprost oszustwa dopuścił się na nieszczęśliwych Olintyjczykach; ale pierwej dał im Potydeę i niejedno inne. Teraz wabi Teban, bo wydał im Beocję, i uwolnił ich od wojny wielkiej i uciążliwej. Wszystkie te ludy skosztowały najpierw pewnych korzyści, a jedne z nich już popadły w nieszczęście, znane wszystkim, inne popadną, kiedy im wypadnie. Nie będę poruszał naszych strat. Ale w samej chwili zawierania pokoju, iluż oszustw Filip dopuścił się, ileż strat wy ponieśliście. Czyż nie przepadli Focejczycy, Pyle, posiadłości trackie, Doriskos, Serjon, sam Kersobleptes? Czyż nie zajął obecnie miasta Kardjan, i alboż z tem kryje się? Dlaczegoż więc Filip inaczej postępuje z wami, niż z resztą Greków? Ponieważ jedy-

¹ Miasto w Arkadii; bitwa w r. 362.



nie w waszem mieście — ze wszystkich miast greckich — wolno bezkarnie przemawiać na korzyść wroga i w ten sposób można bezpiecznie kosztem waszych strat zdobywać fortuny osobiste. Nie było bezpiecznie w Olinie popierać z mownicy zamiary Filipa, dopóki cała ludność Olintu nie wzięła na równi łapówki w postaci Potydei; nie było bezpiecznie w Tesalji popierać z mownicy zamiarów Filipa, dopóki Filip wypędzeniem tyranów i zwrotem udziału w amfiktjonji pylijskiej nie wyświadczył dobrodziejstwa całej na równi ludności Tesalji; nie było bezpiecznie w Tebach, zanim oddał Beocję i złamał Focydę. Ale w Atenach bezpiecznie jest popierać z mownicy zamiary Filipa, chociaż nie tylko wydarł nam Anfipol i ziemię Kardjan, ale obwarowuje przeciw nam Eubeę, a teraz maszeruje na Bizancjum. Toteż niejeden zdrajca z dziada stał się szybko bogaczem, i z niczego dorwał się sławy i wielkiego imienia, wy zaś przeciwnie, ze sławnych stajecie się niczem i z zamóżnych dziadami. Bo bogactwem państwa nazywam przymierza, zaufanie drugich i przychylność; tego wszystkiego wam brak. To wasze lekceważenie zrobiło Filipa bogatym, wielkim i strasliwym dla wszystkich Greków i dzikich narodów, a was zagnało w pustkę i upokorzenie. Gdzie idzie o rzeczy kupne, tam błyszczycie dostatkiem, ale gdzie trzeba coś samym przygotować, tam ośmieszacie się. Widzę, że niektórzy mówcy nasi niejednakowo radzą wam a sobie: bo wam każą zachowywać się spokojnie, nawet jeżeli was kto krzywdzi, a sami nie potrafili zachowywać się spokojnie wśród was, chociaż ich nikt nie krzywdzi.

18. Działalność polityczna Demostenesa.

(*Dem. O wieńcu, 60—109*). Pominę zdobycze Filipa z przed okresu mojej polityki i publicystyki; za to nie odpowiadam. Natomiast przypomnę utrudnienia, z jakimi spotkał się Filip z pierwszym dniem mojej działalności. Najpierw wniosłem o wysłanie poselstwa na Peloponez, zaraz z pierwszą próbą Filipa wciśnięcia się tam, następnie pchnąłem z alarmem na Eubeję, kiedy czepiał się Eubei; potem wniosłem już nie o poselstwo, ale o wysłanie wyprawy do Oreos i do Eretrji, po ustanowieniu monarchij w tych miastach. Dalej spowodowałem wszystkie wyprawy, dzięki którym ocalały Chersones, Bizancjum i wszyscy sprzymierzeńcy.

Po wypędzeniu wojsk macedońskich z Eubei waszym orężem, a moją polityką i moimi wnioskami — choćby niektórzy z tych panów mieli pęknąć, — szukał Filip innego punktu zaczepnego przeciw nam. Widział, że najwięcej z wszystkich sprowadzacie zboża, więc chciał opanować drogi przewozowe; zjawił się w Tracji, wzywał zrazu swoich sprzymierzeńców Bizantyjczyków do współudziału w wojnie z wami; wobec odmowy z prawdziwych powodów, że przymierze nie obowiązuje ich do tego, rozbił obóz pod miastem i przypuścił do murów maszyny oblężnicze. Nie będąc pytał się, co wam należało czynić wobec tego — jasne jest wszystkim. Ale któż przyniósł pomoc i ocalenie Bizantyjczykom? Któż zapobiegł wówczas oderwaniu Helespontu? Wy, Ateńczycy! Mówiąc: wy, rozumiem: państwo. Kto stawiał wnioski dla państwa, kto działał i całkiem prosto oddawał się bez wyracho-

wania sprawie publicznej? Ja. Doświadczyliście czynem, ile korzyści spłynęło na ogół; nie potrzeba pouczeń. Wszczęta wtedy wojna przyniosła wam oprócz dobrej sławy dobrobyt większy, niż mamy dziś za pokoju; ale strzegą go przeciw ojczyźnie zacni panowie ci w nadziejach na przyszłość — daj Boże, — nieczyszczalnych; raczej niech dzielą z wami łaskę bogów, wymodloną w waszych rzetelnych pragnieniach, niżby mieli częstować was tem, co sami uwarzyli.

Nietylko ocalenie Chersonezu i Bizancjum, nietylko udaremnienie ataku Filipa na Helespont i odznaczenie za to naszego państwa są wynikiem mojej polityki, ale także odsłonięcie przed całym światem szlachetności państwa ateńskiego, nikczemności Filipa. Cały świat widział Bizancjum, oblegane przez sprzymierzeńca — szczyt hańby i splugawienia.

Lacedemończycy panowali na lądzie i wodzie, starostami i załogami obsadzili wszystko wokół Attyki: Eubeję, Tanagrę, całą Beocję, Megarę, Eginę, Keos i inne wyspy. Państwo nie miało wtedy okrętów, ani murów. Mimo to wszystko wyruszyliście do Haljartos i znowu niedługo później do Koryntu, chociaż ówczesni Ateńczycy mieliby z czasów wojny dekelejskiej wiele powodów do uraz na Koryntjan i Teban. Ale ani im się nie śniło. Nietylko tak zachowaliście się wobec Sparty, ale innym razem nie pozwoliliście Tebanom przywłaszczyć sobie Eubei, ani nie wspomnieliście na krzywdy, wyrządzone przez Temizona i Teodora w sprawie Oropu; pośpieszyliście i im z pomocą i wtedy po raz pierwszy zgłosili się ochotnicy do wyposażenia własnym kosztem państwowych trójrzędowców, a jednym z nich byłem ja. Ale o tem później. Pięknym uczynkiem był ratunek wyspy, o wiele piękniejszym zwrot zdanych na waszą łaskę miast z całą ludnością dawnym przestępcom wobec was, bez jakichkolwiek strącań z zastawu tytułem starych krzywd. Omijam niezliczone inne przykłady, bitwy morskie, wyprawy dawne i świeże, wszystkie podjęte przez nasze państwo w obronie wolności i bytu reszty Greków.

Pragnę nawiazać dalszy bieg mojej polityki; znowu rozważcie, gdzie największa korzyść dla państwa. Widziałem, Ateńczycy, flotę waszą w zupełnym upadku i rozprzężeniu, bogacze małemi datkami wykupywali się od opłat, posiadacze średnich fortun lub małych tracili mienie, wskutek tego państwo nie nadążało wypadkom; ustawa wniesiona przezemnie zmusiła bogaczy do uiszczenia należności, położyła kres wyzyskowi ubogich, państwu dała pogotowie na czas z największą dlań korzyścią. Zaskarżony, wyszedłem cało z procesu, oskarżyciel nie uzyskał przepisanej części głosów. A jak myślicie, wiele pieniędzy dawali mi naczelnicy i po kolei starsi okręgów podatkowych, abym przedewszystkiem nie wnosił tej ustawy, albo też pozwolił ją umorzyć drogą zaprzysiężonych podań o odroczenie? Nie mam wprost odwagi, Ateńczycy, powiedzieć wam, ile. Dążenie ich było zrozumiałe. Na podstawie dawniejszych ustaw ponosili ciężar uzbrojenia trójrzędowca do spółki z 15 innymi, sami łożyli mało albo nic, zato przyciskali niezamożnych obywateli; na skutek mojej ustawy każdy płaci pewną odsetkę od majątku, i ten, który dawniej wyposażał jeden okręt, jako 16-ty w spółce, teraz jeden uzbraja dwa trójrzędowce. Nie nazywali ich jeszcze naczelnikami trójrzędowców, ale udziałowcami. Toteż nie było dla

nich za wysokiej ceny wzamian za uchylenie takiej ustawy i zwolnienie od należności.

Małaż wydaje się wam moja pomoc dla ubogich? Nie daliby wiele bogacze za zwolnienie od powinności? Nietylko dlatego jestem dumny, że nie ustąpił i że, zaskarżony, wygrałem proces, ale także dlatego, że wniosłem uchwałę pożyteczną dla państwa, jak tego dowiodła praktyka. Mimo bowiem, że przez całą wojnę ekwipowało się ekspedycje w myśl mojej ustawy, żaden naczelnik trójrzędowca nie poczuł się pokrzywdzony, ani nie uciekł się pod waszą osłonę, ani nie szukał schronienia w świątyni portowej, nie został uwięziony przez komisarzy spedycyjnych; nie zaszedł ani jeden wypadek dezercji załogi z trójrzędowca, z czem łączy się utrata dla państwa jednostki bojowej; jeden trójrzędowiec nie został w porcie z braku wyposażenia. Wszystko to działo się za ważności ustaw poprzednich, a powodem było wtłoczenie ciężaru wyposażenia na barki proletariatu; toteż często zachodziły wypadki istotnej niemożności. Ja ciężar uposażenia przenieśliem z niezamożnych na zamożnych; odład dzieje się zadość wszystkim powinnościom. Jeszcze z tego względu zasługuję na pochwałę, że wszystkie moje kroki polityczne przynosiły państwu sławę, cześć i przyrost potęgi, wolne były od intrygi i złośliwości, stały na straży godności państwa i broniły go od poniżenia. Przekonacie się o jednolitym charakterze mojej działalności, zarówno społecznej, jak i politycznej. W działalności społecznej nie przeniosłem względów na bogaczy nad prawa ludu, w działalności politycznej darów i przyjaźni Filipa nad wspólną korzyść Greków.

19. Śmierć Demostenesa.

(*Plutarch, Żywot Demostenesa, 29*). Archjasz dowiedział się, że Demostenes schronił się do kapliczki Pozejdona na Kalaurei; przepłynął więc czółnem, i wysiadłszy z gwardją tracką, namawiał Demostenesa, ażeby wstał, i szedł z nim do Antypatra, a nic złego go nie spotka. A miał Demostenes tej nocy sen dziwaczny; śniło mu się, że gra tragedję razem z Archjaszem wśród powodzenia i zachwytu widzów, ale aparatem scenicznym i wyposażeniem nie dorównywa Archjaszowi. Toteż w odpowiedzi na serdeczności Archjasza podniósł nań oczy, i siedząc — jak przedtem — odpowiedział: »Archjaszu, ani gra twoja mię nigdy nie pociągała, ani teraz twoje obietnice«. Archjasz wpadł w gniew i zaczął grozić. Na to Demostenes: »Teraz rzetelnie prorokujesz przyszłość z macedońskiego trójnoga; przedtem grałeś. Zaczekaj chwilę, bym mógł napisać do rodziny«. Po tych słowach cofnął się we wnątrz kapliczki, i wzięwszy w rękę papier — jak gdyby zamierzał pisać — przyłożył pióro do ust, i ścisnął zębami, jak miał zwyczaj, kiedy pisał, a namyślał się; przeczekał chwilę, poczem zasłonił twarz i skłonił głowę. Gwardziści, stojący przy drzwiach, śmiali się z Demostenesa, że tchórzy, i przezywali go niewieściuchem, Archjasz zaś, przystąpił, i kazał mu powstać, powtarzając wkołko te same słowa, i przyrzekając ponownie, że pojedna go z Antypatrem. Ale Demostenes poczuł już żrące działanie trucizny, więc odkrył się, i spojrzawszy w twarz Archjaszowi, rzekł: »Grajże już coprędzej Kreonta z tragedji, i rzuc to ciało

bez pogrzebu. Łaskawy Pozejdonie, jeszcze żyw ustępuję z kapliczki; Antypater i Macedończycy ani oltarzowi twemu nawet nie przepuszczą». Po tych słowach kazal się wziąć pod ręce, bo drzał już, i ślaniał się, ale ledwo wyszedł, i minął oltarz, padł, i z jękiem oddał ducha.

IV.

HISTORIA WEWNĘTRZNA ATEN.

20. Odmiany ustroju politycznego.

Przywódco ludu.

(*Arystoteles, Rzeczpospolita Ateńska, 28—41*). Stosunki wewnętrzne układały się pomyślnie, dopóki Perykles stał na czele stronnictwa ludowego; jednakże popsuly się one znacznie po śmierci wielkiego polityka, wtedy bowiem poraz pierwszy lud wybrał sobie rzecznika, który nie cieszył się zaufaniem kół uniarkowanych; dotychczas arystokraci stale przywozili ludowi... obecnie Nikjasz rej wodził wśród szlachty, a wśród ludu Kleon; jego to głównie popędliwość miała znieprawić lud — Kleon pierwszy wprowadził na mównicę wrzaski i przezwiska, i przemawiał na Zgromadzeniu w fartuchu rzemieślniczym; wszyscy dawniejsi mówcy przestrzegli przyzwoitości w wystąpieniu. Po Nikjaszu i Kleonie szlachta skupiła się dokoła Teramenesa, lud powierzył kierownictwo swoich spraw Kleofontowi, właścicielowi fabryki instrumentów muzycznych. Na mocy zarządzenia Kleofonta każdy obywatel otrzymywał odtąd z kasy państwowej dwa obole na opłatę widowisk teatralnych; rozporządzenie utrzymało się jakiś czas w mocy, poczem Pajanijejczyk Kalikrates zastąpił je nowem, przyrzekłszy dołożyć trzeciego obola; później skazano obu na śmierć, bo zwykle tak bywa, że tłum, choćby zrazu oszukany, nienawidzi później kusicieli do złego. W spadku po Kleofonczie przejmowali odtąd demagogję wyłącznie zamiłowani awanturnicy i krótkowzrocznie schlebiali motlochowi...

Rząd Czteryestu.

Póki ważyły się losy wojny, utrzymał się w Atenach ustrój republikański. Po klęsce sycylijskiej stanowisko Sparty wzmocniło się przez przymierze z królem perskim, i wtedy obrót rzeczy zmusił Ateńczyków uczynić wyłom w urządzeniach demokratycznych i ustanowić Rząd Czteryestu...na co lud zgodził się w nadziei, że po zaprowadzeniu oligarchji król perski chętniej pomoże Atenom w wojnie... Wniosek, postawiony przez Pytodora, brzmiał tak: »Lud uzupełni drogą wyborów z pośród obywateli, liczących powyżej lat 40, istniejący już przedtem Wydział Rady, złożony z 10 członków, nowymi 20, a ci, po złożeniu przysięgi, że ułożą konstytucję, jaką uznają za najlepszą dla państwa, przystąpią do opracowania jej i ratowania kraju. Wolno jest również każdemu innemu przedstawiać wnioski od siebie, ażeby z całości można było wybrać, co najlepsze...« Wybrani... zaprowadzili taką konstytucję: »Nie wolno dochodów pieniężnych obracać na nic innego, jak na wojnę; wszystkie urzędy przez czas wojny należy sprawować bezpłatnie, prócz urzędu 9 archontów i miesięcznych Wydziałów Magistratu; ci mają pobierać 3 obole płacy dziennej od osoby. Pozatem trzeba ograniczyć

na czas wojny prawo udziału w urzędach i zastrzec je jedynie dla obywateli zdolnych do służby wojskowej w zbroi i własnym kosztem, oraz do placenia nadzwyczajnych podatków, w liczbie niemniejszej, jak 5.000 głów; ci mają władzę zawierania układów, z kim zechcą. Z każdej fyli wybrać po 10 mężów zaufania, z pośród obywateli liczących powyżej lat 40, a wybrani ułożą pod uroczystą przysięgą przed ołtarzem — listę 5.000 zdolnych... Po uchwaleniu konstytucji wstępnej, Rząd Pięciu Tysięcy wybrał z pomiędzy siebie 100 członków, by ci ułożyli konstytucję na przyszłość... na obecną zaś chwilę Wydział 100 ułożył taki zarys konstytucyjny: »Radę stanowi — podług praw tradycyjnych — czterystu, których drogą wyborów pośrednich wyznaczają obywatele każdej z 10 fyl, liczący powyżej lat 30, mianowicie po 40 z każdej. Ci będą ustanawiali urzędników, przepiszą rolę przysięgi, i zarządzają, co uznają za korzystne, w sprawie ustaw, kontroli, i t. p.«...

Tak więc zaprowadzono oligarchję..., w sto lat mniej więcej po wypędzeniu tyranów, głównie za sprawą Pizandra, Antyfonta i Teramenesa, mężów światłych i znakomitego pochodzenia... Rząd Czterystu wysłał poselstwo do Sparty, celem zawarcia pokoju na warunkach obecnego stanu posiadania, lecz odwołał je, gdyż Spartanie chcieli zgodzić się jedynie na pokój pod warunkiem zrzeczenia się przez Ateny panowania na morzu.

Powrót demokracji.

Rząd Czterystu utrzymał się przez jakie cztery miesiące... lecz po przegranej bitwie morskiej koło Eretrji i po odpadnięciu Eubei — całej, prócz Oropu — ludność, która odczuła tę klęskę najboleśniej ze wszystkich poprzednich (*Eubea była ważniejszą podstawą gospodarczą Aten, niżeli powiat Attykański*), obaliła Rząd Czterystu, zarząd państwa oddała 5 tysiącom obywateli z rycerstwa i zniosła płatność urzędów. Przewrót spowodowali głównie Arystokrates i Teramenes, niezadowoleni z poczynań Rządu Czterystu; ci bowiem załatwiali wszystkie sprawy sami między sobą, w niczem nie odnosząc się do 5 000 pełnoprawnionych obywateli. Trzeba przyznać, że Ateny uprawiały wtedy zdrową politykę; bo czasy były wojenne, i państwo musiało oprzeć się na sile zbrojnej.

Ustanowienie Tyranji Trzydziestu.

W pięć lat po obaleniu Czterystu...¹ Ateńczycy stoczyli bitwę morską pod Arginizami; i tak jakoś wypadło, że lud, oszukany przez poduszczyce, jednym głosowaniem zasadził trzydziestu zwycięskich wodzów, choć część ich nawet nie uczestniczyła w bitwie, część ocalała na cudzym okręcie. To pierwsze; a następnie, gdy Spartanie chcieli ustąpić z Dekelei i zawrzeć pokój, który obu stronom zabezpieczał ówczesny stan posiadania, jednostki wprawdzie popierały taki układ, ale tłum nie dał się skłonić, zbalamucony przez Kleofonta; ten pojawił się na Zgromadzeniu w zbroi i pijany, i przeszkodził zawarciu pokoju, oświadczając, że nie pozwoli, jeżeli Lacedemończycy nie oddadzą wszystkich miast. Ateńczycy nie skorzystali wtedy z sposobności, toteż wkrótce poznali swój błąd. W następnym bowiem roku... przegrali

¹ Radę Czterystu ustanowiono w r. 411; bitwa pod Arginizami przypada na rok 406.

bitwę morską pod Ajgospotamoj, Lizander opanował miasto i ustanowił 30 Tyranów. Stało się to tak: po zawarciu pokoju pod warunkiem, że Ateny wrócą do »ustroju przodków«, stronnictwo demokratyczne usiłowało utrzymać ludowładztwo, a część szlachty, skupiona w tajnych związkach, wraz z wygnańcami, którym pokój otwarł powrót, pragnęła oligarchji; część, nie należąca wprawdzie do żadnej zwomy, ale zaliczana głosem opinji do kwiatu obywatelstwa, dążyła do »ustroju przodków«. Wśród nich znajdowali się Archinos, Anytos, Kleofon, Fornizjusz i wielu innych, a głową był Teramenes. Lizander przyłączył się do stronnictwa oligarchicznego, a przerażony i przyniewolony lud uchwalil głosowaniem oligarchję...

Swawola Tyranów.

Trzydziestu Tyranów stało się panami miasta. Lekceważąc inne uchwały konstytucyjne, ustanowili Radę Pięciuset i inne urzędy z tysiąca kandydatów, dobrali sobie 10 Naczelników z Pireusza, 11 strażników więziennych i 300 policjantów — i trzymali miasto w swoich rękach. Początkowo postępowali umiarkowanie z obywatelami, i udawali, że dążą w ślady »ustroju przodków«... również tępil denuncjantów i szkodliwych demagogów; ludność cieszyła się z takiej działalności tyranów, sądząc, że czynią to w najlepszych zamiarach. Lecz skoro mocniej miasto ujeli, nie oszczędzali już żadnego obywatela, ale tracili bogaczy, arystokratów, i dostojników, wyzbywając się powodu do obaw i pragnąc zagrabić ich mienie; w niedługim przeciągu czasu zgładzili nie mniej jak 1.500 obywateli.

Pakty tyrańskie.

Tak miasto ulegało zwolna, a Teramenes, oburzony tem, co działo się, doradzał tyranom zaprzestać swawoli, a podzielić się władzą z najlepszymi z pośród obywateli. Tyrani zrazu oparli się, skoro jednak słowa Teramenesa dotarły do uszu rzesz, i tłum okazywał mu życzliwość, ulękli się, że Teramenes stanie na czele stronnictwa ludowego, i obali tyranję; więc układają spis 3.000 obywateli, niby że podziela się z nimi rządami. Teramenes znowu i temu postępkowi przygania, najpierw dlatego, że chcąc podzielić się władzą, dzieli ją jedynie z 3.000 zachowawców, jak gdyby cnota zamykała się w tej liczbie, następnie dlatego, że popełniają dwie największe sprzeczności, narzucając przemocą władzę słabszą od podwładnych. Tyrani mało dbali o słowa Teramenesa i długo zwlekali z ogłoszeniem spisu 3.000, tając się z nazwiskami wybranych; a ilekroć nawet zdecydowali się podać do wiadomości część listy, jednych z wypisanych na niej wymazywali, natomiast wpisywali innych nowych.

Stracenie Teramenesa.

Zima naciągnęła, i Trazybul z garścią zbiegów zajął Fylę; wyprawa Tyranów zakończyła się haniebnym odwrotem; zaczęli postanowili uzbroić ludność, a Teramenesa sprzątnąć — w ten sposób: wnieśli przed Radę dwie ustawy; pierwsza dawała Tyranom pełne i niepodzielne prawo tracenia obywateli, nie umieszczonych na liście 3.000; druga pozbawiała praw obywatelskich wszystkich, którzy uczestniczyli w zburzeniu twierdzy Eetjonejskiej, lub sprzeciwiali się w czemkolwiek

Rządowi Czteryestu, lub twórcóm poprzedniej oligarchji. Właśnie Teramenes podpadał pod obie ustawy, toteż zatwierdzenie ich wyłączało go z konstytucji i czyniło Tyranów panami jego życia.

(*Ksenofon, Hel. 2, 3, 51—6*). *Krytjasz przemawia na posiedzeniu Rady*: »Wymazuję Teramenesa z listy, za zgodą nas wszystkich, i skazujemy go na śmierć«. Na te słowa Teramenes rzucił się ku ołtarzowi Hestji i rzekł: »Błagam panów najściślej według prawa, ażeby nie leżało w mocy Krytjasza wymazać mnie, lub któregośkolwiek z was ze chce; niech mię sądzą — jak i was — wedle prawa, które sami przedstawili o wymienionych na liście. Wiem ja, mój Boże, że ani ten ołtarz na nic mi nie przyda się, ale chcę pokazać, że oni nietylko krzywdzą ludzi, ale i obrażają Boga. Dziwię się, szlachetni panowie, że nie ratujecie sami siebie; wszak wiecie, że ani trochę nie jest trudniej wymazać moje nazwisko, jak wasze«. Herold Trzydziestu Tyranów wezwał Kolegjum Jedenastu¹, by ujeli Teramenesa. Weszli z służbą, a na czele nich Satyr, wielki zuchwalec i bezwstydnik. »Wydajemy wam — rzekł Krytjasz — tego oto Teramenesa, zasądzonego wedle prawa; weźcie go, zaprowadźcie, dokąd należą, i róbcie swoje«. Satyr i słudzy wlekli Teramenesa od ołtarza, a Teramenes — łatwo zrozumieć — wzywał bogów i ludzi na świadków, ale Rada siedziała cicho, bo widziano za kratkami ludzi podobnych do Satyra i strażę gęsto rozstawioną przed ratuszem, a wiedziano, że wszyscy mają sztylety. Kolegjum prowadziło Teramenesa do więzienia przez rynek; więzień donośnym głosem wyjawiał swoją niedolę... Gdy Satyr powiedział mu, że go nieszczęście spotka, jeżeli nie zamilknie, Teramenes zapytał: »A czyż mię nie spotka, jeżeli będę milczał?« A kiedy pił cykuteę, by umrzeć pod przymusem, ostatnie podobno krople stuknięciem palca wytrącił z kielicha wysoko², i rzekł: na zdrowie kochanemu Krytjaszowi.

(*Arystot.*) Po straceniu Teramenesa Tyrani rozbroili wszystkich, prócz 3.000 wybranych, i wogóle wzmogli okrucieństwo swe i nikczemność, do Sparty wysłali poselstwo z oskarżeniem Teramenesa i żądaniem pomocy. Lacedemończycy wysłuchali posłów i wysłali na załogę Akropolu 700 mniej więcej żołnierzy ze starostą Kalibjuszem.

Powstanie ludowe.

Załoga Fyli zajęła Munichję i odparła odsiecz Tyranów; uczestnicy odsieczy cofnęli się po klęsce do miasta, a nazajutrz zebrali się na rynku, i obalili Tyrantę Trzydziestu, wybierając 10 obywateli, pełnomocnie uprawnionych do zawarcia pokoju; ci objęli władzę, ale nie wypełniali swojego zadania; zato wysyłali do Sparty poselstwa z prośbą o pomoc, i pożyczali zewsząd pieniądze. Obywatelstwo widziało to niechętnie, więc w obawie utraty władzy i w chęci wywołania przestraschu wśród ogółu — jak też stało się — uwięzili wybitną osobistość Demareta, i stracili go; tak umocnili swą władzę, za poparciem Kalibjusza i załogi spartańskiej, a także niektórych przedstawicieli stanu rycerskiego, któremu szczególnie zależało, aby obrońcy Fyli nie wrócili do miasta. Wkońcu cały lud stanął po stronie powstańców, zamkniętych w Pireuszu

¹ Nadzorcy więzień i wykonawcy wyroków.

² Rodzaj gry towarzyskiej. Krytjasz poległ w walce z powstańcami w kilka miesięcy później.

i Munichji, i los wojny zaczął przechylać się na ich stronę. Wtedy Ateńczycy obalili pierwszy Rząd Dziesięciu, a obrali nowy, złożony z tyluż obywateli, cieszących się najlepszą opinią; za tego rządu i za jego poparciem nastąpiło pojednanie i powrót demokratów do miasta. Na czele stronnictwa ludowego stali przede wszystkim: Pajanijeczyk Rynon i Acherduzyczyk Faylus. Oni to, jeszcze przed przybyciem Pauzanjasza, porozumiewali się przez posłów z powstańcami, obozującymi w Pireuszu, a po przybyciu Pauzanjasza przyczynili się do uzyskania dla nich prawa powrotu do miasta; Pauzanjasz bowiem, król spartański, doprowadził do pojednania i ostatecznego zawarcia pokoju, przy współudziale 15 rozjemców, przybyłych później ze Sparty za jego przyczyną...

Amnestja.

Pojednanie nastąpiło na podstawie takiego układu: Kto w czasie powstania pozostał w mieście, wolno mu — wedle woli — przenieść się do Eleuzis, bez uszczerbku czci, wolności osobistej, i bez ograniczeń w użytkowaniu mienia... Nie wolno ani mieszkańcom Eleuzis udawać się do Aten, ani obywatelom Aten do Eleuzis; wyjątek — dla obu stron — stanowi czas misteryj. Mieszkańcy Eleuzis mają z dochodów opłacać udział sojusznicy, jak wszyscy inni Ateńczycy. Ochotnicy, zamierzający przesiedlić się, mają zgłosić swe nazwiska na listy spisowe... Nie wolno żywić zemsty za minione wypadki przeciw nikomu, z wyjątkiem 30 Tyranów, członków Rządu Dziesięciu i pirejskiego Rządu Jedenastu, a i przeciw tym także nie wolno, o ile zgłoszą się do sprawozdania z swych czynności.

Tak nastąpiło pojednanie; wielu z dawnych popleczników Tyranów zamierzało wprawdzie ze strachu przesiedlić się, ale odkładało — jak to zawsze bywa — zgłoszenie nazwisk na listy spisowe do ostatniego dnia. Archinos zniarkował, jak wielu ich było, a pragnąc zatrzymać ich w mieście, zamknął listę o kilka dni wcześniej, przez co wielu zostawszy poniewoli w końcu nabrało otuchy. Można chyba pochwalić ten czyn polityczny Archinosa; następnie zaskarżył o nieprawność wniosek Trazybula, w którym tenże użył obywatelstwa ateńskiego wszystkim, jacy tylko powrócili z Pireusza — a byli między nimi niewątpliwie i niewolnicy; po trzecie, odstawił przed Radę byłego uczestnika powstania, który pierwszy wykroczył w mieście przeciw prawu amnestji, i naklonił Radę, by go skazała na śmierć bez sądu... Odtąd nikt nie naruszył amnestji, lecz zarówno państwo, jak i ogół prywatny, w szlachetny i polityczny sposób zaradzili minionym nieszczęściom... Pojednali się także z wychodźcami Eleuzyńskimi, w dwa lata po przesiedleniu...

Przeгляд konstytucyj ateńskich.

Wtedy demokracja, wróciwszy do rządów, ustanowiła obowiązującą obecnie Konstytucję... Był to jedenasty z kolei przewrót. Pierwszego dokonali potomkowie Iona i podwładnych mu pierwszych kolonistów attyckich. Wtedy wprowadzono podział na 4 fyle, i ustanowiono królów fyl. Drugi przewrót odbył się za Tezeusza; miał on charakter konstytucyjny, i przedstawia pewne odchylenie od ustroju królowład-

czego. Następny, za Drakonta, zaznaczył się spisaniem praw. Trzeci — w rzędzie ruchów rewolucyjnej natury — przewrót za Solona stanowi początek demokracji. Czwarty — to tyranja za Pizystrata. Piąty był przewrót Klejstenesa po obaleniu Tyranów, bardziej jeszcze demokratyczny, niż reformy solońskie. Szósty: po wojnach perskich, pod kierownictwem Areopagu. Arystydes wdrożył siódmy przewrót, Efiates dopełnił go obaleniem Areopagu. Miasto popeliło w tym przewrocie największy błąd z winy demagogów, powziawszy myśl władzy na morzu. Ósmy — ustanowienie Rządu Czterystu, następny, t. j. dziewiąty, powrót demokracji. Dziesiąty: Tyranje, Trzydziestu i Dziesięciu. Jedenasty, po powrocie powstańców z Fyli i Pireusza, oddziaływa jeszcze i na dzisiejszą konstytucję, stale mnożąc swobody ludu. Lud sam uczynił się szafarzem wszystkiego, wszystkim zarządzając na zgromadzeniach i w trybunałach, gdzie on sam jest władzą; bo i orzeczenia Rady przeszły na lud...

V.

NOWA OŚWIATA.

21. Koło Peryklesa.

(*Plutarch, Żywot Peryklesa, 4*). Damon uczył Peryklesa muzyki... Był to wybitny sofista; uzdolnienia swe ukrywał pod imieniem muzyki, z Peryklesem zaś przestawał w roli mistrza i nauczyciela szermierki politycznej... Słuchał też Perykles wykładów przyrodniczych Eleaty Zenona, który wykształcił sztukę zbijania argumentami ambarasującymi przez ustawiczne przeciwstawianie pojęć przeciwnych sobie... Perykles najwięcej podziwiał Anaksagorasa z Kladzomenaj, i przejął się jego metafizyką...¹ co mu pozwoliło wyzwolić się od zabobonu i lęku przed zjawiskami niebieskimi... Opowiadają, że raz przyniesiono do Peryklesa ze wsi głowę barana o jednym rogu. Wieszczyk Lampon, ujrawszy róg mocny i twardy, wyrosły ze środka czoła, powiedział, że przewaga polityczna, która dotychczas rozkładała się na dwa najpotężniejsze stronnictwa w mieście, Tucydýdesa² i Peryklesa, przejdzie dotąd na jednego, u kogo ten znak pojawi się. A Anaksagoras rozciął czaszkę barana i pokazał, że mózg nie zapelniał całej podstawy czaszki, ale — jak spiczaste jaje — zbiegł się z całego czerepu w to miejsce, skąd korzeń zaczynał się.

(*Plut. Żyw. Perykl., 36*).. Młody Ksantyp wyrażał się jak najgorzej o ojcu, rozpowiadając na pośmiewisko o studjach domowych Peryklesa i o rozmowach, jakie toczył z sofistami. Np. zdarzyło się, że jakiś zapaśnik pięcioboju ugodził niechcący pociskiem Epityma z Farsalji i zabił go; wtedy Perykles miał strawić cały dzień z Protagorasem na rozmyślaniach, czy sam pocisk, czy tego, który nim ugodził, czy raczej sędziów zapasów należałoby wedle najpełniejszej słuszności uważać za sprawców nieszczęścia.

(*Plut. Żyw. Per., 25*). Podobno Aspazja pozyskała sobie Peryklesa

¹ Poprzednicy Anaksagorasa uznawali jedynie materję; Anaksagoras pierwszy wprowadził pojęcie siły niewidzialnej, która porządkuje materję, i nazwał ją Umysłem.

² Różny od znakomitego historyka.

swemi talentami filozoficznymi i politycznymi. Nawet Sokrates odwiedzał ją niekiedy ze znajomymi, a powiernicy jej przyprowadzali do niej swe żony na wykłady.

22. Protagoras.

- (Diels, *frg. 1*). Protagoras powiada, że człowiek jest miarą wszystkich rzeczy...
- (Diels, *frg. 4*). Nie mogę powiedzieć o bogach, ani że istnieją, ani że ich niema, ani jaka jest ich postać; wiele bowiem przeszkadza poznaniu ich: niejasność sprawy i krótkość życia ludzkiego.
- (Diels 526, 16). Pierwszy¹ rozróżnił w naszym mówieniu cztery rodzaje zdań wedle pobudek: prośbę, pytanie, odpowiedź i rozkaz, i nazwał je węglami mowy.
- (Platon, *Prot. 318 D*). Inni marnują młodzież.. ucząc ją rachunków, astronomji, geometrii i muzyki... moja nauka uczy zaradności w sprawach domowych — w jaki sposób można najlepiej gospodarować — oraz państwowych — jak osiąść zdolność, która pozwala działać i przemawiać publicznie doskonalej, niż inni.
- (*Tamże 319 A*). Sokrates: Mówisz, jak mi się wydaje, o sztuce zręczności politycznej, i podejmujesz się, jak sędzę, wy kierować ludzi na dobrych obywateli? Prot. Tak, to właśnie jest mój zawód... Sokr. Otwarcie przed wszystkimi Grekami ogłosiłeś się i nazwał się sofistą i nauczycielem wychowania i cnoty, i pierwszy uznałeś za stosowne pobierać za to zapłatę.

23. Gorgjasz.

- (Diels, *frg. 3*). Gorgjasz stawia trzy zasady; pierwszą, że nic nie istnieje; drugą, że jeżeli nawet istnieje, nie da się uchwycić rozumem ludzkim; trzecią, że jeżeli nawet da się uchwycić rozumem, nie da się udzielić słowem bliźniemu.
- (Platon, *Menon, 95 C*). Z tego szczególnie powodu podziwiam Gorgjasza, że nigdy nie obiecuje nauczyć cnoty, ale nawet naśmiewa się z takich obietnic, powiadając, że trzeba uczyć wymowy.
- (Platon, *Gorgjasz*). Retoryka łączy w swej istocie poprostu wszystkie umiejętności. Dam ci doskonały przykład; nieraz ja już z bratem moim i innymi lekarzami odwiedzałem chorego, który nie chciał zażyć lekarstwa, lub poddać się operacji. Lekarz nie mógł go przekonać, a ja potrafiłem, nie inną sztuką, jak tylko retoryką. Twierdzą, że gdyby do jakiego miasta udali się dwaj ludzie: retor i lekarz, a trzeba było na zgromadzeniu ludowym, lub innym jakim zebraniu, stoczyć dysputę, którego z nich dwóch należy obrać lekarzem, lekarz nic nie znaczyłby, lecz wybranoby mistrza wymowy — gdyby zechciał. Gdyby retor współzawodniczył z jakimkolwiek in-

¹ Protagoras napisał dzieło *O mówieniu poprawnem*, wedle Arystotelesa wprowadził również do gramatyki pojęcie rodzajów rzeczownika. Młodszy ziomek Protagorasa Demokryt, oraz sofisci Prodikos i Hipjasz, przyczynili się znacznie do dalszego rozwoju początków gramatyki, a także stylistyki greckiej.

nym zawodowcem, przekonałby raczej, niż ktokolwiek inny, by wybrano jego samego. Niema bowiem rzeczy, o którejby jakikolwiek inny zawodowiec potrafił przemówić przed ludem w sposób bardziej przekonujący, niż retor. Tak wielka i tego rodzaju jest siła tej sztuki... Retor potrafi do wszystkich mówić o wszystkim, i co tylko zechce, wytłumaczy ludowi.

*Gorgiasz, Pochwała Heleny*¹, 6. Czy to losu przędzeniem, czyli bogów zrządzeniem, czy przeznaczeń sądzeniem, zrobiła, co zrobiła, czyto siłą porwana, czy namową zachwiana, czy miłością owiana. Jeśli z pierwszej przyczyny, godzien winiący obwiny. Boga bowiem odwagi ludzką rozważa niepodobna zatrzymać. Nie słabizna siłę wstrzyma, lecz ją porwie moc olbrzyma; co silniejsze, przodem bieży, słabszym za nim iść należy. Bóg od człowieka silniejszy i krzepkością i mądrością i wszem innem. Jeśli winien los i bóstwo, zdejń z Heleny cudzołóstwo...

24. Przewrotowe poglądy.

(*Platon, Gorg.* 483). Słabsza większość ustanawia prawa, a ustanawia je wedle własnej korzyści... na postrach silniejszych i zdolnych wziąć górę nad nimi... i mówi, że szukać przewagi jest rzeczą haniebną i niesprawiedliwą, i że to właśnie jest krzywdą: chcieć mieć więcej od drugich; oczywiście sami, marne dusze zadowolają się równością... Sama natura objawia, że sprawiedliwie lepszy może mieć więcej od słabszego i zdolniejszy od mniej uzdolnionego. Takie stosunki objawiają się i wśród innych stworzeń i wśród całych państw i rodów ludzkich, zaczem osądzono jako rzecz sprawiedliwą, by silniejszy rządził słabszym i miał odeń więcej (*słowa Kaliklesa, wyznawcy Gorgiasza*).

(*Treść ulomka tragedji Krytjasza p. t. Syzyf*). Był czas, kiedy życie ludzkie podobne było zwierzęcemu, nie znało porządku, a ulegało sile; potem prawodawstwo usunęło samowolę; prawo jednak mogło karać jedynie jawne występki, a wielu wykraczało potajemnie. Wtedy jakiś mądry człowiek wpadł na pomysł, że należy wmówić w ludzi, iż istnieje wieczyste bóstwo, które wszystko słyszy i widzi i myślą ogarnia, a mieszka tam, skąd zgroza zstępuje na ludzi.

(*Eurypides, Bellerofont, frgm.* 288).

Mówią, że niby są w niebie bogowie!
 Niema ich, niema! Chyba, że nareszcie
 Głupi głupiemu starą bajkę powie.
 Rozważcie sami, nawet mnie nie wiercie:
 Twierdzą, że tyran, co morduje rzesze,
 Pozbawia mienia, i łamie przysięgi,
 Rozwala miasta, w większej jest uciezce
 Od poczciwego zawsze niedołągi.
 Znam ja miłościny liche, bogobojne,

¹Przekład stara się naśladować sofistyczną manierę stylu oryginalnego, która zacierała granice między prozą a poezją, w pogoni za niezwykłością wyrażenia i pomysłu.

²Według Sextusa Empiryka.

Które bezbożność mocarzy tratuje,
 I liczbą włóczni swych rozstrzyga wojnę!
 Niechże ktoś bogom ciągle ofiaruje,
 A jąc się pracy dłonią nie chce męską:
 Prędko mu bóstwo podziękuje — kłęską.

VI.

TRÓJCA WIELKICH MYŚLICIELI.

25. Sokrates.

(*Ksen. Pamiętn. 3, 9*). Zapytany, czy męstwa można się nauczyć, czy też ma się je z natury, odpowiadał: wprawdzie sądzę, że tak samo, jak jedno ciało jest z natury wytrzymalsze na trudy, niż drugie, tak i dusza zdarza się z natury mocniejsza od innej wobec niebezpieczeństw. — Bo widzę, że ludzie, wychowani w tych samych prawach i obyczajach, różnią się znacznie między sobą odwagą. — Wszelako mniemam, że nauka i ćwiczenie zwiększają męstwo w każdej naturze; np. jasną jest rzeczą, że Scytowie i Tracy nie odważyliby się walczyć z Spartanami, uzbrojeni w ciężkie tarcze i dzidy, oczywiście i Lacedemończycy nie chcieliby mierzyć się z Trakami, mając za broń małe puklerze i pociski, ani z Scytami na łuki. Tak i na każdym innym polu zauważam, że ludzie zarówno z natury różnią się między sobą, jak i zapobiegliwością wiele nadrabiają. Stąd okazuje się, że wszyscy, i zdolniejsi z natury i słabsi, powinni usilnie pracować w tych dziedzinach, w których pragną osiągnąć poważne wyniki.

(*Platon, Fedr., 229 E*)¹. Kto nie wierzy w stare podania i stara się je wytłumaczyć rozumowo — bo taką jakąś wyznaje prostą filozofję — widocznie ma wiele czasu wolnego. Nie mogę jeszcze poznać samego siebie, jak nakazuje napis Delficki, a wydaje mi się śmiesznem tego jeszcze nie znać, a już w cudze patrzeć. Toteż nie zajmuję się krytyką religji ludowej, lecz przyłączam się do ogólnych wierzeń w tych rzeczach, i — jak mówię — nie to badam, lecz samego siebie...

(*Ksen. Pam. 4, 6, 1*). Sokrates sądził, że ludzie, znający istotę każdej rzeczy, potrafią ją drugim wyjaśnić; a nic dziwnego — mawiał — jeżeli ignoranci i sami w błąd zapadają i drugich weń wwdozą. Dlatego bez przestanku zastanawiał się z otoczeniem nad istotą każdej rzeczy.

(*Arystoteles, Metafizyka, 13, 4*). Dwie zdobycze można słusznie przyznąć Sokratesowi: prawidłowe postępowanie od szczegółu do ogółu (*t. j. wnioskowanie indukcyjne*) i określanie pojęć (*t. j. definicję*). Oba prawała tężyć podstaw myślenia umiejętnego.

(*Diogenes Laercjusz, 2, 31*). Sokrates powiedział, że jest tylko jedno dobro: wiedza i jedno tylko zło: nieuctwo.

(*Ksen. Pam. 3, 9, 4*). Sokrates nazywał sprawiedliwość i każdą cnotę wiedzą... Człowiek znający cnotę, nie może nic innego obrać prócz niej, nie znający jej, nie może wedle niej działać, ale jeżeli nawet spróbuje, pobiłdzi.

¹ Sokrates przemawia.

26. Śmierć Sokratesa.

(Platon, *Fedon*, 66)... Na te słowa¹ Kryton skinął na chłopca, który stał w pobliżu; chłopiec wyszedł, i za sporą chwilę wrócił z sługą więziennym; on to miał podać truciznę Sokratesowi, i niósł ją utartą w kielichu. Na widok dozorca Sokrates rzekł: »No, przyjacielu, bo to twoja specjalność, co mam robić?« Sługa odpowiedział: »Nic innego, jak wypić i przechadzać się, aż ci nogi ociążą, następnie położyć się; wtedy trucizna resztę zrobi«. Równocześnie podał Sokratesowi kielich; a ten wziął, i spojrział bardzo łagodnie na sługę, i ani nie drgnął, ani twarzy nie skrzywił, ani nie zbładł, ale — jak miał zwyczaj — toczył okiem ociążale, i zapytał: »Jak myślisz, czy można i z takiego napoju ułać trochę jakiemu bogu na ofiarę?« Sługa odpowiedział: »Tyle tylko ucieramy Sokratesie, ile wedle naszego obliczenia wystarczy wypić«. »Rozumiem — odparł filozof — zało wolno, a nawet należy pomodlić się do bogów o szczęśliwe przenosiny na tamten świat. I ja modłę się o nie, i niechby tak było«. Urwał, i w tejże chwili swobodnie i z pogodą na licu wypił, a większość z nas, którzy dotychczas jako tako powstrzymaliśmy łzy, już nie mogliśmy dłużej, widząc, jak on pił, i jak już wypił. Łzy puściły mi się same jak groch po twarzy; zakryłem twarz płaszczem, i płakałem sam nad sobą, nie nad nim, nad moją dolą, jaki człowiek i druh opuszcza mię na zawsze. Kryton usunął się na bok jeszcze przedemną, nie mogąc powstrzymać łez. Apolodor przedtem jeszcze płakał nieustannie, a teraz wybuchnął głośnem lkanem i skargą, która rozdzierała serce nam wszystkim, prócz samego Sokratesa. »Co też robicie!« — rzekł. »Właśnie dlatego odeslałem kobiety, by mię nie rozstrajały; słyszałem, że trzeba umierać z powagą; uspokójdź się i panujcie nad sobą!« Zawstydziliśmy się i zaprzestaliśmy płaczu. Sokrates przeszedł się kilka razy. powiedział, że czuje ciężar w nogach, i położył się nawznak, jak sługa polecił. Dozorca dotykał ciała, i co chwila oglądał nogi, a następnie silnie ścisnął stopę, i zapytał, czy czuje. »Nie« — rzekł więzień. Potem znowu kolana ścisnął, i posuwając się coraz wyżej, dotykał, i pokazywał nam, że stygnie i tężeje, że gdy dojdzie do serca, wtedy umrze. Już chłód sięgał gdzieś połowy brzucha, kiedy Sokrates odkrył się — leżał przykryty — i rzekł — a były to ostatnie jego słowa: »Krytonie, winni jesteśmy koguta Asklepiosowi; oddajcież, i nie zaniebajcie«. »Ależ tak — odrzekł Kryton — czy może coś więcej?« Na to pytanie Sokrates już nie odpowiedział, lecz leżał przez chwilę, a potem poruszył się. Sługa odślonił mu całkiem głowę i piersi; wtem oczy stanęły Sokratesowi słupem. Zobaczył Kryton i zamknął mu usta i powieki.

27. Istota wiedzy wedle Platona.

(*Rzecz Posp.*, 514—7). Wyobraź sobie ludzi zamkniętych jakgdyby w podziemnej jaskini, która ma szeroki na całą pieczarę otwór na światło. W niej od dzieci siedzą w więzach na nogach i karkach, nie mogąc ruszyć się z miejsca, lecz tylko przed siebie zdołając spoglądać, gdyż więzy nie pozwalają obracać głowy; światło ogniska pada na nich, które gdzieś w górze, i daleko za ich plecami płonie. Pomiędzy ogniskiem a więźniami wznosi się droga, a obok niej ciągnie się mur niewielki,

¹ Po zachodzie słońca Sokrates wykopał się i zażądał podania trucizny.

podobny do parapetów, z za których kuglarze pokazuja sztuki. Dalej wyobraż sobie ludzi, którzy wzdłuż muru, ale nad nim, niosą różne sprzęty, posążki ludzi i drewniane i kamienne figurki zwierząt przeróżnych; jedni odzywają się, drudzy przenoszą w milczeniu. Każdy z więźniów widział jedynie cień swój i swych towarzyszków, podobnie ludzi przechodzących drogą, odbity światłem ogniska na tylnej ścianie jaskini. Ci więźniowie podobni są do nas, i gdyby potrafili rozmawiać z sobą, czyż nie takby nazywali wszystko, co by ich mijalo, jakby to widzieli? A gdyby słowa przechodniów odbijały się echem o ścianę jaskini, czyż więźniowie nie sądziliby, że to cienie mówią?... Cienie rzeczy zrobionych uważaliby za prawdę... Wyobraż sobie... że któregoś z nich uwolniono z więzów, i zmuszono nagle powstać, obracać głową, kroczyć i patrzeć w światło; będzie czynił to z trudem i oślepiiony blaskiem, ledwo dostrzeże przedmioty, których cienie przedtem oglądał; a cóż dopiero, gdyby mu powiedzieć, że przedtem oglądał brednie, a teraz sam obrócony ku bytom rzeczywistym patrzy prosto i bliżej tych bytów; gdyby mu teraz pokazywać wszystko, co przechodzi drogą i zmuszać go pytaniem, by odpowiedział, co to jest; tożby wpadł w kłopot i myślałby, że dawne widziadła prawdziwsze są od rzeczy pokazywanych teraz. A gdyby go zmusić w samo światło popatrzeć, czyżby go bolały, i odwróciłby się i uciekł do tych zjaw, na które może patrzeć i uważały, że one są wyraźniejsze, niż to, co teraz mu pokazują... Ciągnijże go teraz siłą po drodze kamienistej i stromej i na pierwszej wypuść, aż go wyciągniesz przed samo ognisko słoneczne; czyż nie będzie bolał i oburzał się, że ciągnie się go, a gdy stanie już przed światłem, wszak oczyma pełnemi światła nie dostrzeże ani jednego z tych prawdziwych bytów, o których teraz rozmawiamy, zwłaszcza, jeżeli nagle. Trzeba zapewne pewnego przyzwyczajenia, jeżeli ma zobaczyć byty tam w górze. Najpierw najłatwiej przyjdzie mu oglądać cienie, potem odbicia ludzi i innych stworzeń i rzeczy w wodzie, a później same przedmioty. Po nich łatwiej przypatrzyłby się zjawiskom niebieskim i samemu niebu w nocy, patrząc w światło gwiazd i księżyca, niżeli słońcu za dnia i jego światłu... Wkońcu mógłby ujrzeć samo słońce i przypatrzyć się mu, w jego własnym miejscu, nie w wodzie, a nie oglądać odbicie jego na tle innym. ...Wtedy dopiero przypomnialby sobie pierwsze mieszkanie i tamedzną mądrość swoją, towarzysze więzów przyszliby mu na myśl — oeh, jakżeby błogostawił swój los odmieniony, i jakżeby bolał nad nieszczęśliwcami. A przecież jakieś zaszczyty były i pochwały wtedy między nimi i nawet nagrody dla takiego, który najbystrzej widział, co ich mija, i pamiętał najlepiej, co przedtem, co potem, a co razem zwykło przechodzić, i na tej podstawie najlepiej wywróżył, co przyjdzie z kolei. Teraz pragnienia takie opadły zeń, i nie podziwiałby już tych zaszczyconych wtedy i wpływowych, ale raczej czułby razem z Homerem, i wolałby najemnikiem charlaka być na ziemi¹ i jakkolwiek los przyjął niż żyć takim życiem i takimi wyobrażeniami, jak wówczas... Znowu wyobraż sobie, że taki człowiek zstąpi z powrotem do pieczary i usiądzie na swem dawnym miejscu; otóż oczy napelniłyby mu się ciemnością, gdyby tak nagle powrócił z słońca. Przypuśćmy, że musiałby

¹ Słowa Achillea w podziemiu wedle *Odysei*.

znowu oznaczać cienie na zawody z więźniami wieczystymi, jak wtedy, kiedy niedowidział i nie miał jeszcze prawdziwych oczu... jakież śmiech obudziłby, i czyż nie mówionoby o nim, że wraca ze świata z zepsułym wzrokiem, i że szkoda nawet próbować drogi w górę? Możeby go nawet zabili — gdyby mogli go dostać w ręce — jeżeliby próbował rozwiązać ich i w górę wyprowadzić.

28. Nauka Arystotelesa o najwyższej szczęśliwości.

(*Arystoteles, Etyka, 1, 2*). Wszelkie poznanie i wola rozumna dążą do dobra; ale jakież jest dobro, jakie człowiek w państwie pragnie osiągnąć, jakież jest najwyższe dobro realne? Niemal wszyscy zgadzają się co do jego imienia, bo i ogół i wykształceni nazywają je szczęśliwością, i uważają, że być szczęśliwym, jestto to samo, co żyć cnotliwie i w powodzeniu. Natomiast zapatrywania na istotę szczęśliwości różnią się, i nie jednako ogół i filozofja określa ją... Szczęśliwość nie jest stanem; inaczej człowiek śpiący przez całe życie i prowadzący żywot czysto wegetatywny, albo nawet pogrążony w największych nieszczęściach, mógłby ją posiadać. Jeżeli niepodobna zgodzić się na to, ale raczej należy upatrywać jej w działalności — jedne zaś z działalności są konieczne i pożądane ze względu na coś innego, inne same w sobie, — wynika w sposób oczywisty, że szczęśliwość trzeba zaliczyć do działalności, pożądanych dla siebie samych... Szczęśliwość bowiem niczego nie potrzebuje, lecz sama sobie wystarcza. Działalności pożądane dla siebie samych są takie, od których nie żąda się niczego więcej, prócz samej działalności. A takimi wydają się być czyny bezinteresowne, o czysto moralnym znaczeniu, bo jest czynem pożądanym dla czynu samego czynić pięknie i z ambicją... Wśród czynów bezinteresownych i o znaczeniu czysto moralnym, wybijają się na pierwszy plan pięknem i ogromem czyny polityczne i wojenne; ale one gubią się w tłumie zajęć różnorakich, dążą do jakiegoś celu, i nie są pożądane dla siebie samych; zato działalność umysłowa ma poważniejsze znaczenie, jako teoretyczna, nie szuka innego celu poza sobą, ma własną przyjemność, która wznaga działalność, nadto wystarcza sobie, nieskrępowana i niepożyta wedle miary ludzkiej; wogóle wszystko, co należy do pojęcia szczęśliwości, wiąże się z tą działalnością. Taki żywot przerasta miarę szczęśliwości ludzkiej, i nie jako człowiek tak będzie żył, kto myślą działa, ale jako cząstka Boga, w nim zawarta... Jeżeli umysł jest cząstką bożą w stosunku do reszty człowieczeństwa, to życie umysłowe jest boskim żywotem w porównaniu z żywotem ludzkim. Nie należy — wedle moralistów »śmiertelnym człowiekiem będąc, myśleć wedle miary ludzkiej i śmiertelnej«, lecz wedle możliwości unieśmiertelnić się... To, co każdej rzeczy i istocie jest właściwe, to z natury jest dla niej najlepsze i najprzyjemniejsze. Otóż takim dla człowieka jest życie umysłowe, jeżeli istotnie umysł jest charakterystyką człowieczeństwa. A zatem życie umysłowe jest szczytem szczęśliwości... Człowiekowi potrzeba i zewnętrznego powodzenia; sama bowiem ludzka natura nie wystarcza, by móc oddać się teorji, ale i ciało musi być zdrowe, i muszą być środki utrzymania i cały inny aparat...

29. Polityczne poglądy Arystotelesa.

Przegląd ustrojów państwowych (Polityka 3, 7).

Każdy ustrój państwowy, liczący się jedynie z korzyścią kół rządzących, jest błędny i stanowi wypaczenie ustroju prawidłowego, gdyż kryje w sobie despotyzm, gdy tymczasem państwo jest wspólnotą ludzi wolnych. Ustalenie tych pojęć zasadniczych pozwala nam przejść do przeglądu ustrojów państwowych, ile ich jest, i jakie one są; przede wszystkim idzie o ustroje prawidłowe, gdyż określenie ich natury ujawni także i naturę wypaczeń.. Prawidłowe są wszystkie ustroje państwowe, w których czyto jeden, czy ograniczona ilość, czy ogół najszerzy rządzą z myślą o dobru publicznem; jeżeli ci sami rządzą wedle korzyści osobistej, powstają wypaczenia. Albo bowiem korzyść będzie wspólna, albo uczestnicy jej nie będą obywatelami, równymi reszcie obywateli. Zwykle nazywamy monarchję, rządzoną wedle dobra publicznego, królestwem; podobnie rządzący rząd niewielu, ale więcej, niż jednego, zwiemy arystokratycznym; rzeczpospolitą nazywamy taki ustrój, w którym ogół najszerzy rządzi dla dobra powszechnego. Wszyscy, którzy pełnią służbę wojskową we własnem uzbrojeniu, posiadają w rzeczypospolitej pełnię praw obywatelskich. Tyranja jest wypaczeniem królestwa, oligarchja — rządów arystokratycznych, ludowładztwo — rzeczypospolitej. Tyranja bowiem jest monarchją rządzoną wedle korzyści monarchy, oligarchja stosuje się do korzyści bogaczy, ludowładztwo ma za cel dobro biedaków; a żaden z tych trzech ustrojów nie dotyczy korzyści społecznej.

Najlepszy ustrój państwowy.

(*Arist. Polit. 4, 11*). Ustrój umiarkowany jest oczywiście najlepszy; jemu jednemu nie grożą wojny domowe, jak wogóle tam ich najmniej bywa, gdzie stan średni jest liczebny. Z tej samej przyczyny przewroty społeczne nie nawiedzają wielkich państw. W państwach zaś drobnych łatwo ludność rozdzielić na dwie połowy bez reszty w środku pomiędzy nimi, i niemal wszyscy są albo zamożni, albo ubodzy. Toteż większe bezpieczeństwo i większą trwałość demokracji, niż oligarchij, należy przypisać istnieniu w nich stanu średniego. Jest on w demokracjach liczniejszy, niż w oligarchjach, i wybitniej uczestniczy w rządzie; o ile brak licznych przedstawicieli stanu średniego, proletarjat góruje liczebnością nad stanem rządzącym, a wtedy państwo chyli się ku nędzy i ku rychłej zagładzie... W większości państw albo lud rządzi, albo udział w rządach ogranicza się do jednego stanu (*oligarchja*), ponieważ często stan średni bywa nieliczny, i która z dwóch warstw każdorazowo przeważa, czy bogacze, czy lud, ta... zaprowadza ustrój wygodny dla siebie, czyto ludowładczy, czy oligarchiczny. Ponadto walki wewnętrzne wybuchają między ludem a posiadaczami i któremu stronnictwu uda się zwyciężyć, nie ustanawia konstytucji sprawiedliwej i pożytecznej powszechnie, lecz przewagę polityczną uważa za nagrodę zwycięstwa...



dzie, stąd też poszczególne zeszyty tak zostały opracowane, aby każdy stanowił całość dla siebie, aby nauczyciel stosownie do swego zdania i uzdolnienia, stosownie także do czasu, którym rozporządza, i okoliczności, które uwzględnić pragnie (np. terytorjalno-lokalne), z pewnych tylko zeszytów w całości korzystać, inne pozostawiając prywatnej lekturze młodzieży. Z tej też przyczyny 2011y 11-29
zeszyt jest osobno do nabycia a po ukończeniu wydawnictwa będą także grupy zeszytów, stanowiące pewną całość, razem opracowane (np. historia grecka, rzymska, Polska średniowieczna, wiek XIX i t. p.)

Winniśmy dodać jeszcze jedno wyjaśnienie. W doborze tekstów naogół kierowali się autorowie poszczególnych zeszytów wskazówkami podręczników, używanych dziś w szkole średniej. W wielu jednakże wypadkach niepodobna było trzymać się tej zasady. Przedewszystkiem większy nacisk położyły *Teksty źródłowe* na dzieje wewnętrzne narodów, ich życie społeczne, gospodarcze i kulturalne. Te własne momenty, które podręczniki szkolne zaledwie lakonicznie zdołają zaznaczyć, gdyż wymagają one obszerniejszego wyjaśnienia, mogą dopiero w świetle źródeł przemówić żywiej, językiem dosadnym i zrozumiałym. Zwłaszcza w tych epokach historii, które nie mogą być jaśniej zrozumiałe bez pokazania ich podkładu kulturalnego, trzeba było więcej miejsca poświęcić wyluszczeniu ich wyobrażeń moralnych, religijnych, naukowych i t. p. (np. Grecja w IV w., średniowiecze, humanizm i reformacja).

Powtórę w historii nowożytnej większy, aniżeli w podręcznikach, położono nacisk na zagadnienia polityki międzynarodowej, gospodarczej, kolonialnej i t. p., których znajomość pożądana jest ze względów dzisiejszej naszej sytuacji międzynarodowej, dla naszej młodzieży, z której wyrastają przyszli obywatele, urzędnicy, prawodawcy, dyplomaci Rzeczypospolitej.

Redkcję *Tekstów źródłowych* powierzyła Krakowska Spółka Wydawnicza inicjatorowich, Drowi Stanisławowi Kotowi, prof. historii kultury polskiej na Uniw. Jagiell.; poszczególne zeszyty poddane były rewizji wytrawnych pedagogów i dydaktyków, którym podobnie jak autorom zeszytów, wydawcy składają gorące podziękowanie za ich troskliwość około poziomu i celowości wydawnictwa. P. T. nauczycieli historii proszą wydawcy o donoszenie swoich uwag i spostrzeżeń, z których korzystają dla udoskonalenia *Tekstów źródłowych* w razie, jeśli one przyniosą tki szkole polskiej pożytek, jaki przyświecał zamiarom wydawców

TEKSTY ŹRÓDŁOWE DO NAUKI HISTORJI W SZKOLE ŚREDNIEJ

1. Egipt srożytny, opracował *Dr. Antoni Smieszek*, prof. uniw. poznańskiego
2. Asyrja Babilon, opracował *Dr. Mojżesz Schorr*, prof. uniwers. lwowskiego
3. Palestyna starożytna, opracował *Dr. Mojżesz Schorr*, prof. uniw. lwowskiego
4. Iran i Idje, opracowali prof. *Dr. Antoni Smieszek* i *Dr. Stanisław Schayer*
5. Najdawniejsze dzieje Grecji, oprac. *Dr. Tadeusz Walek*, prof. uniw. warsz.
6. Okres wien perskich, opracował *Dr. Jerzy Kowalski*, prof. uniw. lwowskiego.
7. Grecja o wojny peloponeskiej, oprac. *J. Kowalski*, prof. uniw. lwowskiego.
8. Aleksand Wielki i epoka hellenistyczna, opr. *Tad. Walek*, prof. uniw. warsz.
9. Republika rzymska w dobie rozkwitu, opr. *Dr. L. Piotrowicz*, prof. U. Jagiell.
10. Upadek rpubliki rzymskiej, oprac. *Ludwik Piotrowicz*, prof. uniw. Jag.
11. Okres świętości cesarstwa rzymskiego, opr. *Dr. L. Piotrowicz*, prof. U. Jag.
12. Rozkład i upadek cesarstwa rzymskiego, opr. *Dr. L. Piotrowicz*, prof. U. Jag.
13. Europa w czesnem średniowieczu, opr. *Kaz. Dobrowolski*, bibliot. Bibl. Jag.
14. Polska pogańska i słowiańska, opr. *Dr. Aleksander Brückner*, prof. U. berlińsk.
15. Walka cesarstwa z papieństwem, opracował *Wł. Semkowicz*, prof. uniw. Jagiell.
16. Budowa państwa polskiego (963—1138), *Dr. R. Grodecki*, prof. uniw. Jagiell.
17. Europa w okresie wypraw krzyżowych, opr. *Wł. Semkowicz*, prof. Uniw. Jag.
18. Pojęcia i zjednoczenie państwa polskiego (1138—1320), oprac. *Dr. Roman Grodecki*, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.

91. 05. 1999

SNK 19688

2012-00 11

19. Rozkwit średniowiecznego porządku w Europie (w. XIII—XIV), opracował *Dr. Jan Ptasznik*, profesor uniwersytetu lwowskiego.
20. Budowa wewnętrzna Polski piastowskiej, opr. *Dr. R. Grodecki*, prof. U. Jag.
21. Utwierdzenie Królestwa polskiego (1321—1384), op. *J. Dąbrowski*, prof. U. Jag.
22. Ruś i Litwa przed Unją, oprac. *Dr. Feliks Koneczny*, prof. uniw. wileńskiego.
23. Europa w okresie schizmy i soborów, opr. *Dr. Jan Dąbrowski*, prof. U. Jag.
24. Korona i Litwa (1385—1444), oprac. *Dr. Jan Dąbrowski*, prof. uniw. Jagiell.
25. Arabowie i Turcy, opracował *Dr. Tadeusz Kowalski*, prof. uniw. Jagiellońskiego.
26. Rozkład średniowiecznego porządku w Europie, opr. prof. *Dr. J. Dąbrowski*
27. Zachwianie równowagi stanów w Polsce, opr. *Dr. Fryd. Papée*, dyr. Bibl. Jag.
28. Odrodzenie i reformacja,) oprac. *Luawik Finkel*, prof. uniwers. lwow.
29. Polityka europejska (1492-1555)) i *Dr. Wł. Fociecha*, bibliotekarz Bibliot. Jagiel.
30. Panowanie Zygmunta Starego, oprac. *Dr. Wł. Fociecha*, bibliotek. Bibl. Jag.
31. Zygmunt August i rozkwit reformacji w Polsce, opr. *Dr. St. Kot*, prof. U. Jag.
32. Europa w dobie kontrreformacji, oprac. *Dr. Wł. Fociecha*, bibliot. Bibl. Jag.
33. Polska za pierwszych królów elekcyjnych, oprac. *Dr. St. Kot*, prof. uniw. Jag.
34. Osłabienie władzy monarchicznej w Polsce (1587—1607), opr. *St. Kot*, prof. U. Jag.
35. Okres wojny trzydziestoletniej, oprac. *Dr. Józef Telaman*, asyst. uniw. Jag.
36. Od rokosa Zbryzdowskiego do wojen kozackich, opracował *Dr. Kazimierz Tyszkowski*, bibliotekarz Ossolineum.
37. Rewolucja angielska i jej następstwa, opr. *Dr. Józef Feldman*, asyst. niw. Jag.
38. Europa w okresie Ludwika XIV, opr. *Dr. Józef Feldman*, asyst. niw. Jag.
39. Panowanie Jana Kazimierza, oprac. *Dr. Wł. Konopczyński*, prof. niw. Jag.
40. Polska w okresie wojen tureckich, oprac. *Wł. Konopczyński*, prof. U. Jag.
41. Europa w wieku oświecenia (1715—1789), opr. *Dr. Józef Feldman*, asyst. U. Jag.
42. Czasy saskie w Polsce, opracował *Dr. Wład. Konopczyński*, prof. niw. Jag.
43. Panowanie Stanisława Augusta do r. 1788, opr. *Wł. Konopczyński*, prof. U. Jag.
44. Wielka rewolucja francuska, opr. *Dr. Adam Skalkowski*, prof. uniw. poznań.
45. Polska od Sejmu Wielkiego do trzeciego rozbioru, opracował *Dr. Adam Skalkowski*, profesor uniwersytetu poznańskiego.
46. Europa w okresie napoleońskim, opr. *Dr. Adam Skalkowski*, prof. niw. pozn.
47. Legjony i Księstwo Warszawskie, opr. *Dr. Adam Skalkowski*, prof. niw. pozn.
48. Europa w okresie Restauracji (1815—1847), opracował *Dr. Józef Frejlich*
49. Królestwo Kongresowe i powstanie Listopadowe, opracował *Dr. Bronisław Pawłowski*, dyr. Centr. Archiwum Wojsk.
50. Prusy i Austria na ziemiach polskich przed r. 1846 opr. *Dr. Józef Frejlich*
51. Polska w dobie Wielkiej Emigracji (1832—1856), oprac. *Dr. Józef Frejlich*
52. Ziemie litewsko-ruskie pod zaborem rosyjskim oprac. prof. *Henri Mościcki*
53. Od wiosny ludów do wojny francusko-pruskiej, opracował *Dr. Józef Frejlich*.
54. Powstanie styczniowe i reakcja, oprac. *M. Dubiecki* i prof. *Dr. Fr. Bielak*
55. Okres równowagi europejskiej (1871—1914), opracował *Dr. Józef Frejlich*
56. Ameryka i Daleki Wschód w polityce światowej, opracował *Dr. Józef Frejlich*
57. Polska w dobie przeobrażeń społecznych 1885—1904, opr. *Dr. Józef Frejlich*
58. Polska w latach ruchu niepodległościowego 1904—1918, oprac. *J. Dąbrowski*
59. Wojna światowa i jej następstwa (1914—1923), opr. *J. Dąbrowski*, prof. U. Jag
60. Polska niepodległa (1918—1923), opr. *Dr. Stan. Kutrzeba*, prof. uniw. Jag

DO NABYCIA

W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ

KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA L. 25.

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ

KRAKÓW, UL. WISŁNA L. 3.

I WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH